Nr. 166 (7435) RWPZ WARSZAWA, PIĄTEK 17 CZERWCA 1938 r. ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Prace nad rozwiązaniem kwestii narodowościowej w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). W środę odbyły się znowu kilkugodzinne narady komitetu politycznego rady ministrów, o czym został wydany komunikat oficjalny, stwierdzający, że poruszane były niektóre szczegóły, dotyczące uregulowania samorządu z punktu widzenia potrzeb narodowościowych, oraz niektóre sprawy bieżące. Ogólnie spodziewano się, że na środowym posiedzeniu komitetu politycznego zostanie ostatecznie ustalona redakcja statutu narodowościowego, jak się zdaje jednak, brzmienię komunikatu oficjalnego to potwierdza, prace komitetu politycznego nie posunęły się jeszcze tak daleko. Po zebraniu komitetu politycznego premier Hodża przyjęty był przez prezydenta Benesza, któremu zdał sprawę z onegdajszych rozmów z przedstawicielami stronnictwa sudecko-niemieckiego. Poza tym premier Hodża obecny był na posiedzeniu prezydium stronnictwa agrarnego, któremu również złożył sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych rozmów z Niemcami, wreszcie Hodża przeprowadził rozmowę z przedstawicielami aktywistów węgierskich.

Delegacja Niemców Sudeckich u premiera Hodży

PRAGA (PAT). — Urzędowo komunikują: We wtorek wieczorem przedstawiciele stronnictwa Niemców sudeckich, posłowie Kundt, Peters i Rosche oraz dr. Sebekowsky i Schicketanz udali się do premiera Hodży celem zaznajomienia się z odpowiedzią Rządu na memorandum stronnictwa Niemców sudeckich. Premier Hodża oświadczył przybyłym w imieniu Rządu, iż Rząd uważać będzie memorandum stronnictwa Niemców sudeckich oraz statut narodowościowy Rządu za podstawę rokowań. Aby umożliwić obu stronom ustalenie ich punktów widzenia następna rozmowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Uchwały czeskich i niemieckich socjalistów

Odbyła się w gmachu Sejmu w Pradze narada czeskich i niemieckich socjal - demokratów, na której postanowiono we wszystkich zagadnieniach wewnętrzno - politycznych występować wspólnie.

Zgon Herberta Smitha

W Londynie zmarł w wieku lat 76 przywódca górników brytyjskich, HERBERT SMITH.

Pożyczka wewnętrzna w Anglii

LONDYN (PAT). Pożyczka obrony narodowej w wysokości 30 milionów funtów szterlingów, której subskrypcja otwarta została w środę o godz. 9-ej, a zamknięta o godz. 15.30, została, jak się zdaje, pokryta w całości.

Stosunki handlowe angielsko-niemieckie

Przemawiając w Izbie Gmin w dyskusji nad kredytami handlu, minister Oliver Stanley zalecał kupcom angielskim ostrożność w stosunkach handlowych z Niemcami po miesiącu czerwcu.

Mówiąc o rokowaniach w sprawie pożyczek austriackich, minister zaznaczył, iż ze względu na obecną fazę rokowań nie może złożyć żadnego oświadczenia co do charakteu akcji, jaka prawdopodobnie zostanie podjęta. Żywimy jednak nadzieję — dodał minister — że rokowania doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Demonstracja hitlerowska w Niemieckiej Libinie

Z Pragi donoszą:

W nocy z 11 na 12 czerwca w miescowości Niemiecka Libina, w powiecie Szumberskim, nieznany sprawca wywiesił na kominie cegielni, wysokości 52 m., sztandar ze swastyką 6 mtr. długości. Schodząc z komina powyrywał pręty żelazne, aby uniemożliwić wejście na komin i usunięcie sztandaru.

Jako podejrzanego o to, aresztowano 14 czerwca Serwina Swobodę, nowoobranego członka zarządu gminy ze stronnictwa Sudecko-Niemieckiego i przewieziono go do więzienia w Ołomuńcu. Tegoż dnia wieczorem ludność niemiecka Niemieckiej Libiny urządziła pochód, któy przed posterunkiem żandarmerii domagał się zwolnienia aresztowanego, poczym rozszedł się.

Wyrok w procesie Michalskiego i towarzyszy

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał w środę wyrok w głośnej aferze korupcyjnej Michalskiego, Idzikowskiego i innych.

Sąd skazał p. Michalskiego na 10 lat więzienia, zmniejszając karę na mocy amnestii na 8 lat więzienia. B. posła Idzikowskiego Sąd skazał na 5 lat więzienia. Oskarżony Miazga skazany został na 5 lat więzienia, osk. Niesiobędzki na 2 lata więzienia. Osk. Kaufmana uniewinniono.

Strajk na cegielni „Skorosze"

Mimo podpisania umowy zbiorowej w przemyśle ceramicznym i nadania przez ministra Opieki Społecznej mocy powszechnie obowiązującej temu układowi, raz po raz w cegielniach podwarszawskich wybuchają zatargi z powodu niehonorowania umowy zbiorowej przez przemysłowców.

Dn. 10 6 1938 r. wybuchł strajk sprowokowany pzez właściciela cegielni „Skorosze", inż. Ł. Burdzyńskiego, obejmując przeszło 100 ludzi.

Mimo interwencji Inspektora Pracy i najdalej posuniętych ustępstw ze strony robotników, inż. Burdzyński zajął takie stanowisko, które zamiast zlikwidowac powstały zatarg, pogłębia go.

Charakterystyczne jest, że p. Burdzyński jest pezesem Stowarzyszenia Przemysłowców Ceramicznych i sam w imieniu przemysłowców ceramicznych podpisał układ zbiorowy, którego obecnie nie honoruje.

17 rozstrzelanych

Wyjazdowa sesja kolegium wojennego najwyższego sądu Z. S. R. R. rozpatrywała w Chabarowsku sprawę członków antysowieckiej prawicowo - trockistowskiej organizacji szpiegowskiej.

WSZYSCY OSKARŻENI W LICZBIE 17-tu ZOSTALI SKAZANI ZA SZKODNICTWO I SZPIEGOSTWO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE. WYROK ZOSTAŁ WYKONANY.

Socjaliści francuscy u premiera Francji

PARYŻ, (PAT). — Socjaliści wysłali do premiera delegację, która wystąpiła ze stanowczym żądaniem załatwienia czterech najważniejszych i najtrudniejszych spraw społecznych, jak wyrównanie płac urzędniczych, emerytur dla starych robotników, ustawy o pomocy dla robotników dotkniętych klęskami i zasiłków dla rodzin robotników rolnych.

Premier oświadczył delegacji, że kwestię zasiłków rodzinnych dla robotników wiejskich Rząd zamierza załatwić w drodze dekretu, natomiast sprawa kasy pomocy przeciwko klęskom żywiołowym może być rozstrzygnięta dopiero po zakończeniu zbiorów bieżących. Na razie premier zamierza tylko otworzyć dodatkowe kredyty dla tymczasowego załatwienia tej sprawy. W sprawie emerytur dla starych robotników premier podkreślił, że odpowiednią ustawę złożył już w Izbie Deputowanych, która może podjąć natychmiast rozprawy nad nią. W kwestii podwyżek dla urzędników, oświadczył premier, że zamierza tę sprawę uregulować dopiero przy układaniu budżetu na rok przyszły, a w chwili obecnej nie widzi możności znalezienia w budżecie żadnych kredytów na ten cel.

O konwencję międzynarodową w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

Przewódca francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy dr. Jouhaux wygłosił po powrocie z Genewy, w miejscowości St. Brieuc przemówienie na kongresie.

Mówiąc o zagadnieniu 40-godzinnego tygodnia pracy, Jouhaux podkreślił doniosłość dla robotników francuskich KONWENCJI MIĘDZYNARODOWEJ O 40-GODZINNYM TYGODNIU PRACY.

Mówca podkreślił, że w razie nie dojścia do skutku międzynarodowej konwencji, 40-godzinny tydzień pracy we Francji również stałby się nie do utrzymania.

Faszyści hiszpańscy wciąż bombardują cywilną ludność

WALENCJA (PAT). — Agencja Havasa donosi: W środę o godz. 9.40 bombardowały 4 samoloty powstańcze Alicante. Około 40 bomb spadło na sąsiadujące z miastem wzgórze nie wyrządzając większych szkód.

Równocześnie bombardowały samoloty powstańcze Walencję zrzucając bomby na przedmieścia Cabanal i Grao oraz dzielnicę portową.

WALENCJA (PAT). — O godz. 17.50 Walencja było bombardowana po raz czwarty w ciągu dnia wczorajszego. 8 samolotów powstańczych rzuciło na dzielnicę ponad 50 bomb. Kilka bomb spadło w pobliżu parowca, na którym podczas poprzedniego bombardowania wybuchł pożar.

WALENCJA (PAT). — Samoloty powstańcze bombardowały w południe port Walencji. Jedna z bomb wybuchła obok francuskiego statku handlowego „Le Gaulois", uszkadzając go poważnie. Do statku wdziera się woda. Załoga usiłuje zabezpieczyć statek przed zatonięciem. Ofiar w ludziach nie było.

WALENCJA (PAT). — We wczasnych godzinach popołudniowych samoloty powstańcze bombardowały port. Trafiony bombą statek francuski „Le Ganlois" zatonął. Ofiar nie było. Na dno poszedł również statek francuski „Karbear".

Dyr. „Widzewskiej Manufaktury" został zastrzelony

Uczeń przypadkowym mordercą

TOMASZÓW. (PAT.). W środę na szosie pod Spałą wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ dyrektor „Widzewskiej Manufaktury" 52-letni Otto Steigert.

Dyrektor Steigert wracając wraz żoną i synem samochodem do Łodzi zatrzymał się na szosie z powodu defektu w motorze. W czasie naprawiania motoru Steigert został zraniony kulą w tył głowy. Jak się okazało sprawcą postrzelenia jest uczen gimnazjalny Tadeusz Dębiec, który znajdując się w pobliżu samochodu strzelał z floweru w powietrze. Przewieziony do szpitala miejskiego w Tomaszowie dyr. Steigert zmarł nie odzyskawszy przytomności. Dębca aresztowano.

Sprawa Doboszyńskiego

Wyrok w głośnej sprawie inż. Doboszyńskiego, którą w środę rozpatrywał Sąd Najwyższy w Warszawie — ogłoszony zostanie w piątek o godz. 1-ej po poł.

WSPÓLNICY

Sąd Najwyższy rozpatrywał w środę skargę kasacyjną trzech towarzyszy Doboszyńskiego, skazanych za udział w najściu na Myślenice przez Sąd Apelacyjny w Krakowie na karę od 6 miesięcy do 3 lat więzienia.

Sąd Najwyższy kasację oskarżonych oddalił.

Faszyści uszkodzili parowce angielskie

W czasie bombardowania portu Walencji trafione zostały bombami dwa parowce angielskie, „Thurston" i „Safarer". Na pokładzie „Thurston" wybuchł pożar, ugaszony przez straż ogniową, a na „Safarer" uszkodzone zostały maszyny.

Sukces wojsk chińskich

Agencja chińska Central News donosi urzędowo, że wojska chińskie odzyskały Czien - Cziang-Keu.

Wybory w Urugwaju

Zgromadzenie narodowe proklamowało Alfredo Valdomira prezydentem Republiki. Wiceprezydentem mianowany został Cesar Charlone. Objęcie władzy nastąpić ma 19 czerwca.

Trzęsienie ziemi w Austrii

WIEDEŃ (PAT). W Austrii d[illegible] się odczuć w środę lekkie trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło żadnych szkód.

Wyjazd min. Świętosławskiego do Bukaresztu

W środę odjechał do Bukaresztu minister oświaty Wojciech Świętosławski.

Rada Ubezpieczeń Społecznych

(PAT). W dniu 15 b. m. odbyło się w Ministerium Opieki Społecznej, pod przewodnictwem p. ministra M. Kościałkowskiego, drugie skolei posiedzenie rady ubezpieczeń społecznych z udziałem p. podsekretarza stanu, dr. E. Piestrzyńskiego, gen. dr. St. Roupperta, b. min. dr. St. Hubickiego i wchodzących w skład rady przedstawicieli pracowniczych robotniczych związków zawodowych, organizacji pracodawców oraz przedstawicieli świata lekarskiego i naukowego.

Po zagajeniu obrad przez p. ministra M. Kościałkowskiego — zabrał głos dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych, dr. T. Dybowski, który obszernie omówił aktualny stan organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Nad referatem p. dyr. Dybowskiego wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział m. in.: pp. Simon, Zieleniewski, tow. Kriegier, Gacki, tow. Zdanowski, Grygołajtys, Hubicki i Langrod.

***

Rada ubezpieczeń społecznych uchwaliła między innymi wniosek domagający się wprowadzenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Dług wojenny Francji

Departament Stanu w Waszyngtonie ogłosił notę francuską w sprawie płatności przypadającej na dzień 15 czerwca raty długu wojennego. W nocie tej Francja zawiadamia, iż nie zapłaci tej raty, zastrzega sobie jednak wszczęcie rozmów dyplomatycznych w celu rewizji tych długów z chwilą, gdy nadarzy się sposobność.

Wieś czeka

Najtwardszy orzech

24 miliony chłopów czeka na zrealizowanie programu rolnego

Pierwszą i decydującą cyfrą, od której należy zacząć dyskusję o kwestji rolnej — to 24 milionów chłopów w Polsce. Liczba rodzin małorolnych (wedle danych Instytutu Gospodarstwa Społecznego) których gospodarstwa muszą zostać zwiększone dla osiągnięcia norm samowystarczalności wynosi 2,060.000. Liczba rodzin bezrolnych, dla których dopiero stworzyć trzeba nowe samowystarczalne gospodarstwo dosięga 600.000. Razem 2.660.000 rodzin chłopskich, które uważać należy za jednostki gospodarcze, potrzebuje **około 7 i pół miliona hektarów ziemi.**

Według zasad reformy rolnej z przed 16 lat zapas ziemi wynosi wszystkiego 1,690,000 hektarów, a więc 22%. Gdyby jednak rozparcelowano wszystkie użytki rolne ponad 50 hektarów (z pozostawieniem ośrodków 50 hektarowych) i dodano do tego zapas, jaki stanowi ziemia własności publicznej, razem 3,645,000 hektarów, stanowiłoby to 60% zapotrzebowania ziemi dla chłopów na założenie samo wystarczalnych gospodarstw chłopskich.

W Polsce zatem z ziemią nie jest tak źle. Możnością pokrycia w 60% zapotrzebowania żadne z państw europejskich, mających mocarstwo we ambicje, nie może się pochwalić, nie licząc Rosji, która jest wciąż gigantyczną retortą doświadczalną.

Z nieulegającą wątpliwości dobrą wiarą podszedł do zagadnienia rolnego w Polsce gen. Stanisław **Skwarczyński,** szef OZN. na zjeździe w Lublinie. Korzystał niezawodnie z „badań i opracowań Komisji wiejskiej rady naczelnej i biura planowania Obozu" i zajął się zagadnieniem „programowo gospodarczym", które (jak sam podkreślił) nadaje się do bliskiej realizacji, a może być wykonane w dużym stopniu **własnymi siłami wsi.**

Nie naszym jest obowiązkiem podpowiadać szefowi OZN. w jaki sposób ta nowa, wciąż jeszcze konsolidująca się, partia polityczna ma opracowywać program rolny w Polsce. Ma na to swoje biuro planowania i dostęp do wszelkich możliwych źródeł informacyjnych oficjalnych i nieoficjalnych. Ma w radzie naczelnej swoich ministrów, ma możliwości większe, niż jakakolwiek partia polityczna w Polsce.

Skoro jednak szef OZN. stwierdził to samo, co twierdziła PPS. zawsze, że „wadliwość ustroju rolnego", „jest natury **strukturalnej**", — powinien, jako drugą konieczną przesłankę logiczną uznać zasadę, **że stanowienie o chłopach bez chłopów jest szkodliwym marzeniem.**

Gen. Skwarczyński wyczuwa tę lukę w rozumowaniu i stwierdza:

„Zasadą prac OZN jest dążność, by programowym opracowaniom GÓRY towarzyszyła realizacyjna praca DOŁU".

Nie chce jednak przyznać faktu, że „DOŁY" już są skonsolidowane i posiadają nie tylko program, ale i wyraźne wskazania, jak ten program zrealizować, a „GÓRA" dopiero konsoliduje się i czeka na wyniki prac swego biura planowania. Jeszcze może dziesięć lat temu słuszna byłaby metoda i aktualne byłyby wszystkie zalecane przez gen. Skwarczyńskiego zasady co do:

1) opłacalności produkcji rolniczej,

2) racjonalizacji handlu rolniczego,

3) konieczności inwestycji wiejskich,

4) wyzyskania czynnika pracy, który wieś ma w nadmiarze (dochodzącym już powoli, ale systematycznie do pierwszego dziesiątka milionów).

W r. 1938 wszystkie powyższe postulaty i cały szereg innych zawarte już są (**są ich częścią!**) w szczegółowych programach stronnictw skonsolidowanych i gotowych do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za ich zrealizowanie.

Dla P. P. S. zagadnienie przebudowy ustroju rolnego jest jedną z **najistotniejszych w Polsce części przebudowy całego ustroju społecznego** wogóle, ale nikomu z socjalistów polskich nigdy na myśl nie przychodziło, że może się to stać **BEZ WSPÓŁDZIAŁANIA** i współudziału czynnika najbardziej w tym zainteresowanego t. j. **chłopów!**

Nie chcemy nawiązywać do Uniwersału Połanieckiego naczelnika **Kościuszki** i przypominać wszystkich grzechów przedrozbiorowej i porozbiorowej polityki tych, którzy rządzili, lub też do rządzenia Rzeczpospolitą Polską przygotowywali się.

W obecnej chwili historycznej nie czas na teorie i planowania przy zielonym stoliku. Program przebudowy ustroju rolnego trzeba realizować na szczegółowo opracowanych już i w ludzie pracującym Polski gruntowanych zasadach **reformy rolnej (bez odszkodowania) i sprawiedliwego rozdziału ziemi, między tych, którzy chcą i umieją na roli pracować.**

Stara rzymska zasada: **bis dat, qui cito dat** (podwójnie daje, kto daje zaraz) nie straciła nic z swej aktualności.

Nie da się jednak tej koniecznej i pilnej, bodajże najpilniejszej w Polsce sprawy załatwić ani dekretem, ani w obecnych ciałach ustawodawczych. Zrobić to może i musi **rzeczywiste** przedstawicielstwo całego społeczeństwa, zamieszkałego na ziemiach Rzeczypospolitej. Wszystkie inne najlepsze zamiary i najlepszą wolą podyktowane planowania nie przedstawiają większej wartości, niż owa legendarna — ale jakże realna — doskonale wybrukowana droga do... piekła!

T. HARTLEB.

Powrót mir. Becka

W środę po południu powrócił z Tallina minister spraw zagranicznych p. Józef Beck w towarzystwie wicedyrektora dep. politycznemo M. S. Z. Kobylańskiego i sekretarza osobistego Krasickiego.

Zwycięstwo dla wytrwałych

Istnieje przysłowie, że nie zostanie nigdy dobrym jeźdźcem ten, kto przynajmniej siedem razy nie spadł z konia. Innymi słowy — ażeby nauczyć się dobrze jeździć wierzchem, trzeba długo jeździć i nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami: Zwycięża wytrwałość.

Jeżeli ktoś, komu w danej klasie lub loterii nie dopisało szczęście, popada od razu w zniechęcenie i przestaje w ogóle grać, ten sam z własnej woli staje się beznadziejnym „pechowcem", któremu nigdy już nie zaświta jutrzenka lepszej przyszłości i który jest skazany na wieczną wegetację.

Bo nigdy nie wiadomo kiedy i do kogo zwróci się uśmiech Fortuny, bogini — jak wiadomo — bardzo kapryśnej i zmiennej. Szczęścia do gry na loteri nie trzeba popędzać batem, lub szpicrutą, ale nie można go też powstrzymać, gdy kieruje kroki swe do oznaczonego celu. Żadne kombinacje nie pomogą, a decyduje wyłącznie tajemnicza Ananke — przeznaczenie, jak chcą niektórzy, — przypadek, jak dyktuje zdrowy rozum.

Ale wygrana nie może być przeznaczona, oczywiście, temu, kto nie posiada losu, podobnie, jak nie może się on spodziewać, by szczęśliwym trafem tysiące spadły mu z nieba. Tylko wytrwały, ufny w swą gwiazdę gracz może mieć nadzieję, że prędzej czy później szczęście skieruje się w jego stronę i przyniesie mu jeżeli nie bogactwo, to przynajmniej pomyślną zmianę w życiu.

Ci zatem zwłaszcza, którym nie powiodło się w poprzedniej loterii powinni niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się już 22 czerwca.

Górnicy obradują

XXXIII Kongres Międzynarodówki Górniczej

O skrócenie czasu pracy

Trzeci dzień kongresu poświęcono sprawie *skrócenia czasu pracy, stosunku międzynarodówki do sowieckiego Związku Górników i sprawie hiszpańskiej.*

Zagadnienie *skrócenia czasu pracy* zreferował tow. Jones (Anglia). Wspominając krótko o dyskusji nad tym problemem na terenie Międzynarodowego Biura Pracy przypomniał, że biuro to rozesłało do wszystkich krajowych związków górników kwestionariusze ankietowe dla zebrania materiału o warunkach i czasie pracy w górnictwie, mające służyć jako materiał informacyjny dla M.B.P. Podkreślił, że stały wzrost bezrobocia wśród górników nakazuje po prostu wszystkim krajom *skrócenie czasu pracy.* Czas pracy w górnictwie musi być skrócony *wspólnie i jednolicie.* Przemysłowcy na ostatniej międzynarodowej konferencji węglowej, z wyjątkiem francuskich, ustosunkowali się do tego zagadnienia negatywnie. Referent zaproponował podjęcie *wspólnej walki o 40 godzinny dzień pracy.*

Tow. Vigny (Francja), omawiając ten problem stwierdził, że żądanie 40 godzinnego tygodnia pracy ma dla górników znaczenie zasadnicze. Zadaniem Międzynarodówki jest *złamać opór przemysłowców.* Na dzisiejszym kongresie stwierdzić należy, że nadeszła chwila wyraźnego i jasnego zajęcia przez delegatów stanowiska wobec problemu skrócenia czasu pracy. Dziś, kiedy życie gospodarcze narodów pogrążone jest w anarchii, kiedy tysiące górników czeka niecierpliwie na zatrudnienie, *musimy podjąć we wszystkich krajach ofensywę dla zdobycia krótszego czasu pracy.* We Francji, Belgii i Polsce wywalczyli sobie górnicy krótszy czas pracy.

Przy omawianiu tego problemu nie można nie poruszyć zagadnienia produkcji. Każdy z górników wie, że wydajność pracy górnika belgijskiego jest jeszcze dziś mniejszą od wydajności francuskiego, czego nie ma u górnika polskiego, którego wydajność jest największa w Europie. Ale jeżeli porównuję wydajność górnika francuskiego z wydajnością angielskiego, to stwierdzić muszę również poważną różnicę w tej wydajności na korzyść Anglii.

W tym stanie rzeczy postawiłem na ostatniej międzynarodowej konferencji węglowej towarzyszom angielskim pytanie, czy są skłonni przyjął taką formułę żądania krótszego czasu, która zadowoli wszystkich górników innych państw, produkujących węgiel. Anglicy zgodzili się na 7 godzinny dzień pracy przy 42-godzinnym tygodniu pracy. My, Francuzi i Belgijczycy, doskonale rozumiemy, że takie skrócenie czasu pracy jest dla nas niebezpieczne, bo nasi przemysłowcy natychmiast będą je chcieli wprowadzić u nas, jako wygodniejsze od obecnego. Jeżeli to jednak uczyniłem, to właśnie dlatego, aby górnicy angielscy nie czekali na inicjatywę swego rządu w sprawie skrócenia czasu pracy, ale, aby sami rozpoczęli walkę o realizację tego problemu.

Tow. Lowther (Anglia) wyjaśnił stanowisko górników angielskich w sprawie czasu pracy w górnictwie. Należeliśmy do tych górników — mówił — którzy pracowali najkrócej w Europie. Dopiero po przegranym strajku górnicy angielscy zostali zmuszeni do dłuższej pracy. Jednak nie spocześliśmy w walce o krótszy czas pracy. W przyszłym miesiącu zajmie się nasz kongres krajowy tym zagadnieniem. Bądźcie pewni, że górnicy angielscy uczynią wszystko, aby towarzyszom francuskim, belgijskim i polskim dopomóc w utrzymaniu wywalczonego, skróconego dnia pracy.

Tow. Stańczyk, omawiając zagadnienie skrócenia czasu pracy, wypowiedział się *za międzynarodowym i jednolitym skróceniem czasu pracy w płaszczyźnie dziennej, a nie tylko tygodniowej,* bo wskutek kryzysu w polskim przemyśle węglowym górnicy polscy nie pracują nawet 5 dni w tygodniu, a więc 40 godzinny tydzień pracy nie przyniósłby korzyści polskim górnikom. To samo dotyczy górników innych krajów.

W SPRAWIE SKRÓCENIA CZASU PRACY KONGRES PRZYJĄŁ REZOLUCJĘ, WZYWAJĄCĄ WSZYSTKIE KRAJOWE ORGANIZACJE GÓRNIKÓW, NALEŻĄCE DO MIĘDZYNARODWKI, DO DALSZEJ WALKI O SKRÓCENIE CZASU PRACY, ABY ZAGADNIENIE TO ZNALAZŁO DEFINITYWNE ROZWIĄZANIE NA KONFERENCJI PRACY W ROKU 1939 PRZEZ WPROWADZENIE JEDNOLITEGO, NAJWYŻEJ 38¾ GODZINNEGO TYGODNIA PRACY.

Stosunek do sowieckiego Związku Górników

Tow. Edwards zreferował sprawę stosunku Międzynarodówki do sowieckiego Związku Górników.

Ponieważ sprawę tę załatwiła Międzynarodówka Zawodowa, co stwierdził tow. Stańczyk, kongres uchwalił w tej sprawie rezolucję, że nowe przyjęcia krajowych związków górników mogą nastąpić jedynie na podstawie obowiązującego Międzynarodówkę statutu i regulaminów.

Proces dr. W. Jedlińskiego

Obraz istotny strajku chłopskiego

w zeznaniach czołowych działaczy Str. Ludowego

OBRAZ OGÓLNY STRAJKU.

Od kilkunastu dni toczy się w Przemyślu proces dr. W. Jedlińskiego, oskarżonego w związku ze strajkiem chłopskim w sierpniu roku 1937. O ile poprzednie procesy uczestników strajku naświetlały pewne odcinki akcji strajkowej mas chłopskich — to proces dr. Jedlińskiego rzuca światło na całość akcji strajkowej.

Poniżej podajemy najcharakterystyczniejsze momenty zeznań świadków ob. Brunona Gruszki— prezesa rady Nacz. Stronnictwa Ludowego, kapitana w stanie spoczynku, i b. legionisty J. Schramma które dają obraz ogólny strajku.

PODŁOŻE STRAJKU.

Ob. Gruszka rozpoczął swoje zeznania od omówienia sytuacji politycznej w Polsce zimą 1936-37. Po demonstracji nowosieleckiej, po Krzeszowicach, zaogniła się sytuacja na wsi. Chłopi oczekiwali nadaremnie spełnienia wysuniętych w memoriale nowosieleckim rezolucyj. W styczniu 1937 r. Kongres Stronnictwa, postanowił proklamować strajk chłopski. W lipcu 1937 roku odbyło się w Warszawie zebranie N. K. W., na którym pod naciskiem dołów postanowiono strajk rozpocząć. Data była trzymana do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy. Strajk miał być demonstracją polityczną, poza tym miała to być próba sprawności organizacyjnej.

GDY PADŁO HASŁO...

Gdy na święcie czynu chłopskiego świadek w Jarosławiu przemawiał do tłumów i proklamował strajk, stwierdził, że chłopów opanował jakiś żywiołowy entuzjazm.

Świadek mówi dalej o strażach porządkowych. Na terenie powiatu jarosławskiego istnieją one już od kilku lat. Po raz pierwszy wypłynęły one na szersze wody w czasie uroczystości nowosieleckich kiedy to 4000 członków straży porządkowej przetransportowano na teren powiatu przeworskiego z powiatu jarosławskiego.

Jedliński zastępował świadka jako wiceprezes zarządu. Świadek był przekonany, że zaraz w pierwszym dniu zwrócą się doń władze starościńskie w Jarosławiu i zaproponują mu interwencję w sprawie uspokojenia wsi. Tymczasem nikt się nie zgłosił. W sprawie aresztowania Jedlińskiego pojechał do Przemyśla do prokuratora dra Tymińskiego. Prok. Tymiński oświadczył, że polecenia aresztowania Jedlińskiego nie wydawał i przyrzekł na przyszłość nie aresztować w czasie strajku ludzi.

WOJEWODA SWOJE — POLICJA SWOJE.

W Przemyślu zawiadomiono świadka, że wojewoda Biłyk wyraził chęć przeprowadzenia z nim rozmowy telefonicznej. Na skutek żądania wojewody przyrzekł wydać odezwę uspakajającą, wyjechał do Krakowa i tam tego samego dnia wydał odezwę, która poleca prezesom Kół wydanie odpowiednich zarządzeń i informuje, że strajk musi się bezwzględnie zakończyć dnia 25 sierpnia o godz. 12 w nocy. Ta odezwa została natychmiast rozesłana pocztą do wszystkich zarządów powiatowych, a na drugi dzień policja odezwę skonfiskowała.

W CHŁOPSKIM „OBOZIE".

Po powrocie z Krakowa dowiedział się od szofera Kubaszka, że w Muninie policja przeprowadziła „pacyfikację". Starosta jarosławski zwrócił się doń, z zapytaniem, czy nie zechciałby wpłynąć na uspokojenie się Pawłosiowa. Świadek zgodził się. Kazał zawołać z lasu do wsi Kasprzaka i całą starszyznę chłopską i zaczął robić im wymówki z powodu koncentracji. Był tam formalny obóz, uzbrojony, podzielony na oddziały, był pluton saperów, świadek się tym ucieszył, zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że jest to może jedyny sposób utrzymania spokoju. Ucieszyła świadka, jakkolwiek i zdziwiła obecność w Pawłosiowie hr. Drohojowskiego, którego znał b. mało, lecz wiedział o nim, że jest rozumny i taktowny. Kiedy przybył Kasprzak z Drohojowskim wytłumaczyli świadkowi, że chłopi zebrali się, bo policja chciała „spacyfikować" wieś. Chłopi wierzyli, że jak się zbiorą w gromadę, to ich policja nie zaatakuje. Były już trupy w Tarnobrzegu, było po Uninie, Majdanie i aresztowaniu Jedlińskiego, było więc rzeczą naturalną, że ludzie się bali.

Kiedy świadek wrócił do Jarosławia, dowiedział się, że sytuacja jest tak ciężka, że władze musiały już uciec się do wezwania pomocy wojska.

W zakończeniu zeznań świadek Gruszka stwierdza legalność postulatów Str. Lud. oraz legalność założeń i przeprowadzenia strajku.

Następnie zeznawał emeryt. kapitan W. P. Schramm.

Świadek Schramm uważa strajk chłopski za akt demonstracji. — Wprawdzie strajk uchwalony został przez Kongres S. L. jeszcze w styczniu 1937 r., ale z proklamowaniem tegoż władze naczelne się ociągały. Gdy jednak postulaty Stronnictwa Ludowego pozostawiono bez odpowiedzi, stronnictwo zdecydowało się na proklamowanie strajku.

Świadek wyjaśnia dalej, że akcja strajkowa w jarosławskim nie wymagała kierownictwa z uwagi na znaną solidarność wsi.

OSTRO — ALE LEGALNIE.

Rewelacyjnie wypadły zeznania świadka Witolda Jaroszyńskiego, który od czerwca 1936 roku do października 1937 był referentem bezpieczeństwa w storostwie w Jarosławiu. Stwierdził wówczas silne zradykalizowanie wsi. Śledził uważnie, z urzędu, ruch ludowcowy na terenie, przysłuchiwał się wielu przemówieniom oskarżonego i w żadnym z nich nie dopatrzył się występów antyrządowych

Oskarżony zmierzał raczej do podkopania wśród ludności zaufania do „sanacji". Zajmował też bardzo krytyczne stanowisko odnośnie OZN, atakując zwłaszcza ostro płk. Koca. Krytycznie też zapatrywał się na politykę zagraniczną min. Becka, w stosunku do Niemiec i Czechosłowacji. Przemówienia były bardzo ostre, ale utrzymane w ramach ogólnikowych i cechowała je pewna ostrożność.

Gdy doszły go wieści o stosowaniu przez chłopów akcji gwałtów terroru, kontaktował z oskarżonym, mającym wpływ na masy chłopskie i wzywał go do uspokojenia ich.

ŻYCZENIA SĘDZIEGO.

Sensacyjnym fragmentem procesu były zeznania św. Henryka Diamanta, rolnika - żyda, który jest członkiem Str. Ludowego i był prezesem Koła S. L. w Rudawie. Przemówienie Jedlińskiego słyszał, mówił on o wysokich poborach niektórych urzędników o nadużyciach podczas wyborów samorządowych, o tym, że się sanacja skończy dalej mówił o tej pokucie, że, jak w średniowieczu ktoś zawinił, to ubierał specjalne szaty i sypał popiół na głowę. Św. zrozumiał wtedy, że Jedliński ma na myśli starostę Wąsa. Podczas strajku chorował. W toku dalszych pytań okazuje się, że świadek jest prezesem czytelni T. S.

(Dokończenie obok).



L., że od wielu lat pracuje na polu społecznym, zaco otrzymał cały szereg podziękowań. Przewodniczący życzy mu w dalszym ciągu owocnej pracy na polu oświaty.

Karol Marks a niepodległość Polski

(W 120 rocznicę urodzin twórcy socjalizmu naukowego)

W bieżącym roku obchodzi świat robotniczy 120-letnią rocznicę urodzin Karola Marksa.

Nie mamy możności w ramach tego szkicu omawiać całokształtu olbrzymiego dorobku politycznego i naukowego autora „Kapitału“. Chcieliśmy natomiast podkreślić i przypomnieć jedynie pewien, charakterystyczny zresztą i ważki, fragment działalności Karola Marksa: stanowisko jego w kwestii polskiej.

Jest to sprawa szczególnie dziś aktualna. Jesteśmy w latach ostatnich świadkami nieprzebierającej w środkach nagonki, prowadzonej przez rodzimych naszych „narodowców“ i ich „sanacyjnych“ satelitów dokoła imienia i dzieła Marksa. W ujęciu ideologów z pod znaku „Dziennika Narodowego“, „Falangi“ lub „Jutra Pracy“ stał się marksizm synonimem antypaństwowości, zdrady narodowej, wysługiwania się obcym agenturom i t. d. To też warto właśnie dziś przypomnieć opinii publicznej jedną z najciekawszych kart w działalności Marksa: stosunek jego do polskiego ruchu niepodległościowego.

Przez całe życie był twórca „Kapitału“ konsekwentnym szermierzem i propagatorem idei niepodległości Polski. Niezliczoną ilość razy występował w sprawie polskiej na łamach prasy, na zgromadzeniach robotniczych, na zjazdach Międzynarodówki Socjalistycznej. Kruszył kopie w obronie hasła niepodległości, polemizował z jego przeciwnikami, demaskował reakcyjność ich stanowiska w tej sprawie. Starał się problem Polski wysunąć w centrum uwagi demokracji europejskiej. Wnikliwie analizował wypadki, rozgrywające się na ziemiach polskich, genialnie przewidział perspektywy i linię rozwojową polskiego ruchu niepodległościowego.

Już w latach 40-ych uważa Marks sprawe polską za jedno z najbardziej palących zagadnień polityki europejskiej. Wskrzeszenie Polski leży zdaniem Marksa, w żywotnym interesie demokracji europejskiej. Niewola Polski to nie tylko krzycząca niesprawiedliwość dziejowa, to jednocześnie potężna zapora na drodze postępu europejskiego.

„Na czym opiera się przede wszystkim — pisał Marks w r. 1848 — siła reakcji w Europie od 1815 roku, po części nawet od okresu pierwszej rewolucji francuskiej? Na rosyjsko - prusko - austriackim Świętym Przymierzu. A co je łączy? Rozbiór Polski, z którego wszyscy trzej sojusznicy wyciągają korzyść. Szczelina, którą wszystkie te trzy państwa przeprowadziły przez Polskę, jest łańcuchem, który je wzajemnie do siebie przykuwa, wspólna grabież złączyła je węzłami solidarności“.

Niemniej dobitnie wypowiada się w tej sprawie Fryderyk Engels, pisząc m. in. (w r. 1847):

„Pewien historyk francuski powiedział: istnieją narody niezbędne. Do tych narodów niezbędnych w XIX wieku niewątpliwie należy naród polski. Narodowe istnienie Polski dla nikogo nie jest bardziej niezbędne, jak właśnie dla nas Niemców... Dopóki pomagamy uciskać Polskę, dopóki przykuwamy jedną część Polski do Niemiec, dopóty będziemy przykuci do Rosji i do polityki rosyjskiej, dopóty nie będziemy mogli zburzyć, aż do podstaw patriarchalno - feudalnego absolutyzmu u nas samych. Odbudowanie Polski demokratycznej jest pierwszym warunkiem odbudowania demokratycznych Niemiec“.

Wysuwając sprawę polską na czoło zagadnień politycznych, domagając się wskrzeszenia Polski Niepodległej, podkreślają jednocześnie twórcy socjalizmu naukowego rolę Polaków, jako czynnych uczestników i pionierów ruchów demokratycznych i rewolucyjnych w Europie ówczesnej.

„Uciskani, ciemiężeni, rujnowani w ciągu lat 80-ciu — pisze organ Marksa „Nowa Gazeta Reńska“ — stawali Polacy zawsze po stronie rewolucji. W Paryżu, Wiedniu, Berlinie, we Włoszech i na Węgrzech Polacy brali udział we wszystkich rewolucjach i wojnach rewolucyjnych, nie licząc się z tym, czy wypadało walczyć przeciwko Niemcom, Słowianom, Węgrom lub nawet przeciwko Polakom“.

Z radością wita Marks powstanie krakowskie 1846 roku. Klęska, krótkotrwałość, pozorna nikłość insurekcji nie przeszkadzają jednok Marksowi docenić w całej pełni jej istotną doniosłość. Uważa on powstanie krakowskie za fakt o znaczeniu wręcz przełomowym w dziejach polskich walk niepodległościowych. Rok 1846 połączył bowiem, zdaniem Marksa, po raz pierwszy walkę o niepodległość ze sprawą wyzwolenia społecznego mas chłopskich. Po raz pierwszy występuje na widownię dziejową rodząca się demokracja polska, przejmując w swe ręce sztandar walki o niepodległość. Na zebraniu, poświęconym uczczeniu drugiej rocznicy powstania krakowskiego, ocenił Marks znaczenie insurekcji małopolskiej w sposób następujący:

„Polska znowu ujawniła inicjatywę, ale już nie Polska feudalna, lecz Polska demokratyczna, i od tej chwili wyzwolenie jej staje się sprawą honoru dla wszystkich demokratów Europy. Rewolucja Krakowska dała Europie wspaniały przykład utożsamiwszy sprawę narodową ze sprawą demokracji i wyzwoleniem klasy uciskanej“.

Odtąd podkreślają stale Marks i Engels konieczność organicznej syntezy obydwu pierwiastków: narodowego i socjalnego. Z jednej strony uważają oni polski ruch niepodległościowy za potężną dźwignię postępu ogólno-europejskiego; z drugiej zaś strony podkreślają stale, że polska rewolucja narodowa zwyciężyć może jedynie w oparciu o klasy rewolucyjne, w ścisłym związku z walką społeczną mas chłopskich. Powstanie narodowe w Polsce powinno, zdaniem Engelsa iść w parze z rewolucją agrarną. To też wita Engels z zadowoleniem partyzantkę chłopską na Litwie. „Jeśli ruch ten — pisze on w liście do Marksa w kwietniu 1863 r. — nie będzie się rozwijał i nie ożywi na nowo ruchu w Królestwie, to nie sądzę, żeby istniały szanse na zwycięstwo“.

Popiera on inicjatywę polskiego rewolucjonisty Łapińskiego, usiłującego stworzyć legion niemiecki, który by walczył po stronie powstańców polskich. W tym celu wydał Marks specjalną odezwę do emigrantów niemieckich w Londynie, zamierzał też napisać broszurę, poświęconą sprawie powstania, ale choroba przeszkodziła mu w zrealizowaniu tego planu.

W r. 1864 powstaje pierwsza Międzynarodówka Socjalistyczna. Zaznaczmy mimochodem, że powstanie „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego“ proklamowane zostało na zgromadzeniu poświęconym sprawie polskiej. *W łonie międzynarodówki rozpoczyna Marks energiczną walkę o uchwalenie w jej programie punktu o wskrzeszeniu Polski Niepodległej. Pod jego wpływem przyjęła w listopadzie 1864 roku Rada Generalna Międzynarodówki uchwałę w brzmieniu następującym:*

„Walka Polaków o niepodległość była prowadzona we wspólnych interesach narodów Europy, dlatego też ich klęska jest jednocześnie silnym ciosem dla sprawy cywilizacji i postępu ludowego. Polska ma niewątpliwie prawo żądać od czołowych narodów Europy wszechstronnego poparcia w uzyskaniu niepodległości“.

W pierwszych latach istnienia Międzynarodówki rozgorzała w jej łonie walka o sprawę polską. Zwolennicy Aleksandra Hercena i Proudhona występują przeciw wysuwaniu hasła niepodległości Polski. Marks demaskuje oblicze reakcyjne stanowiska Proudhona w tej sprawie. W liście do Engelsa z dnia 3.I. 1866 r. określa Marks ową opozycję antypolską, jako „intrygę przeciw Międzynarodowemu Stowarzyszeniu“ i prosi go o zabranie głosu w polemice z „tymi panami, którzy przyłączyli się do proudhonowsko-hercenowskiego moskowityzmu“.

W tym samym roku pisze Marks w memoriale do Rady Głównej Międzynarodówki:

„W obecnej zmienionej sytuacji w Europie centralnej, a szczególnie w Niemczech, bardziej, niż kiedykolwiek niezbędna jest demokratyczna Polska. Od jej istnienia zależy czy Niemcy staną się forpocztą Świętego Przymierza, czy też sprzymierzeńcem republikańskiej Francji. Ruch robotniczy będzie się stale przerywać, zatrzymywać się i zwalniać tempo, dopóki nie zostanie rozwiązana ta wielka europejska sprawa“.

Także w latach 70-tych, wysuwając w dalszym ciągu hasło niepodległości Polski, podkreśla teraz Engels, że odbudowa Polski Niepodległej leży nie tylko w interesie demokracji zachodnio-europejskiej, lecz również w interesie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

W ciekawym liście do Kautsky'ego, pisanym w r. 1882, dowodzi Engels konieczność odbudowania Polski Niepodległej w żywotnym interesie walki społecznej polskich mas pracujących.

„Póki Polska pozostaje podzielona i ujarzmiona — czytamy w liście Engelsa — nie może się tam rozwinąć silna partia socjalistyczna. Każdy polski chłop i robotnik, który budzi się ze swej nędznej wegetacji ku uczestnictwu w sprawach ogólnych, natyka się przede wszystkim na fakt ujarzmienia narodowego, jako na pierwszą przeszkodę na swej drodze. Usunięcie tej przeszkody jest podstawowym warunkiem wszelkiego zdrowego i wolnego rozwoju“.

Słowa niezwykle znamienne, wręcz rewelacyjne wówczas, ocena wypływająca z istotnie marksistowskiej analizy warunków i potrzeb polskiego ruchu robotniczego.

W dziesięć lat później wkroczył rzeczywiście socjalizm polski na drogę wskazaną i przepowiedzianą przez Engelsa. W r. 1892 ukonstytuowała się na Zjeździe Paryskim Polska Partia Socjalistyczna, która połączyła organicznie walkę o wyzwolenie społeczne mas pracujących ze sprawą niepodległości, która wysunęła na czoło swego programu hasło uwolnienia kraju od najeźdźców.

S. B.

Sztuka jako wartość społeczna

Że dzieło sztuki nie jest bynajmniej wytworem niczym nie skrępowanej indywidualnej wyobraźni artysty, lecz, że tysiącznymi nićmi jest powiązane z otaczającym poetę środowiskiem społecznym, to w chwili obecnej uchodzi już raczej za dogmat. W tej formie zresztą i postaci teorie te głosił już Hipolit Taine w swojej „Filizofii sztuki“, podkreślając wpływ rasy, środowiska (milion) i momentu dziejowego na kształtowanie się wizyj artysty.

Teoria ta znacznie popularniejsza od wcześniejszej od niej teorii materializmu dziejowego Marksa i Engelsa, sformułowanej w zawiązku w „Manifeście komunistycznym“ i „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej“ Karola Marksa, ma tę słabą stronę, że tłumaczy nam raczej tylko genezę form artystycznych, pozostawiając na uboczu ich przedmiotowe cechy i sprawdziany.

Nie jest wolna od tego zarzutu i teoria materializmu dziejowego, wglądającego wnikliwie w zależność sztuki od warunkującego ją procesu gospodarczo-społecznego, lecz dość bezpomocnego w sprawie ustalenia estetycznych sprawdzianów i przedmiotowych cech dzieła sztuki.

Zasługą w każdym razie olbrzymią teorii materializmu dziejowego jest ścisłe i konkretne powiązanie świadomości i wyobraźni artystycznej z warunkującym ją układem procesu wytwórczego, odbywającego się w świecie przedmiotowej rzeczywistości.

„Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i w ogóle umysłowy proces życiowy. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz odwrotnie :ich byt społeczny określa formy ich świadomości“.

Te słowa K. Marksa z „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej“ dają punkt wyjścia i ustalają zarazem granice zastosowania teorii.

Nie w podmiotowej tedy świadomości artysty należałoby szukać odskoczni dla dzieła sztuki, lecz w przedmiotowej rzeczywistości, w tym „bycie“, który określa świadomość artysty.

Badacze literatury dotąd najwięcej uwagi poświęcali biografii i psychologii poety, szukając w nich klucza do rozwiązania tajemnicy twórczości pisarza. Olbrzymie wielotomowe monografie, uwzględniające zwłaszcza wszystkie przygody i przygódki miłosne artysty, oświetlające jego psychikę na tle po plotkarsku pojętych okoliczności życiowych pisarza, miały nam tłumaczyć i wyjaśniać narodziny dzieła.

Wychodząc jednak z założenia, że byt określa świadomość artysty, zadaniem krytyka będzie wskazanie czy odsłonięcie w dziele sztuki tej przedmiotowej rzeczywistości, która się stała jego tworzywem i określiła jego wewnętrzną budowę.

Byt, który określa świadomość artysty, to nie okoliczności jego życia, nęcące wszystkich plotkarzy biograficznych, lecz ten społeczno-gospodarczy proces, który określa zarówno życie ludzi, ich świadomość jak i twórczość, ta społeczna rzeczywistość, która jest tyglem odlewu świadomości poety.

Sztuka nie jest bynajmniej odbiciem ani kopią rzeczywistości, jak to się zdawało realistom czy materialistom pewnego pokroju, nie jest mechanicznym odtworzeniem biernego przedmiotu artystycznej obserwacji. Nie chodzi tu wcale o zestawienie tematu czy przedmiotu twórczości artystycznej z przedmiotową formą jego istnienia.

Rzeczywisość, o której się mówi w dziele sztuki i która jest przedmiotem twórczości artystycznej w samej istocie swoje jest czymś zasadniczo odrębnym od jego bytu, który określa świadomość artysty i organizuje jego dzieło.

W dziele sztuki świadomość podmiotowa artysty i przedmiotowa rzeczywistość tworzą organiczną jedność. Zadaniem krytyka jest wyjaśnić dzieło sztuki nie przez tę rzeczywistość, o której się mówi w danym dziele, lecz przez tę rzeczywistość, która go określa i uzależnia od siebie.

Świadomość ludzka powstaje i urabia się przez ustosunkowanie się do świata zewnętrznego, składającego się z ludzi, zwierząt i wrogiej człowiekowi natury. W walce o byt, w pracy, która jest najistotniejszą więzią, łączącą ludzi, wchodzą oni we wzajemne sosunki, które urabiają i kształtują psychikę ludzką.

Ludzie wchodzą jednak w stosunki ze sobą nie tylko w procesie wytwarzania, lecz i w tysiącznych innych układach i ustosunkowaniach: współżyjąc ze sobą, sąsiadując ze sobą, stykając się i nie dowidząc się nawzajem, kochając się i nienawidząc. Stosunek tego, który nie wie o czyimś istnieniu do przedmiotu tej niewiedzy jako ośrodka zagadkowego, ukrytego dla oka i spostrzegawczości działania — jest też pewnym rodzajem wspólnoty, oddziałującej na naszą świadomość. Wytwarzają się tysiączne skrzyżowania ośrodków wzajemnego oddziaływania, splecionych i sprzecznych interesów, popędów, namiętności i dążeń psychiczno-materialnych i w tych ustosunkowaniach wcale nie zawsze (w wypadkach indywidualnych) odnoszą zwycięstwo stosunki wytwórcze. Ogólnie biorąc, można by stwierdzić, że *świadomość jednostki a więc i artysty rozwija się i urabia we wspólnocie podmiotu poznającego z przedmiotem poznawanym,* jeśli przez poznanie pojmować będziemy treść psychiczną o znaczeniu wartości, zadowalającą potrzeby grup społecznych, do których dana jednostka należy.

Nie ma bowiem poznania oderwanego, czy indywidualnego, jest ono wartością psychiczną o charakterze społecznym, czymś co istnieje i ma wartość dla kogoś, uzależnionym od rodzaju i jakości tej grupy społecznnej, której potrzeby zbiorowe zaspokaja.

Istnienie oderwanej jednostki ludzkiej poza społeczeństwem jest mitem i rousseaniczną legendą w związku z tym trudno jest mówić o poznaniu indywidualnym.

Na tle konkretnie bowiem w dziejach i w życiu współczesnym istniejących wspólnot można mówić o poznaniu i w związku z tym psychologii grupowej, zawodowej, klasowej, względnie narodowej czy ogólno-ludzkiej, która na razie może być dopiero przeczuciem i wizją dalekiej przyszłości.

Świadomość społeczna rozszczepia się i załamuje w pryzmacie umysłu jednostki, różniczkuje i rozdrabnia na świadomość grupową, zawodową, klasową.

W teraźniejszym układzie społeczeństwa na tle panujących form własności i sposobu wytwarzania dóbr zbiorowych świadomość człowieka urabia się i rozwija przez ustosunkowanie do innych ludzi w przebiegu pracy, czyli na gruncie walki klasowej.

JAN N. MILLER

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

5) Z angielskiego przełożyła

B. KOPELÓWNA

— Na Boga, Tubby! — zawołała — Co się stało?

— Nic.

— A więc wygląd twój kłamie.

— Nic mi nie jest — rzekł cierpiący człowiek ponurym tonem.

Janka nie dała się zbyć w ten sposób.

— Nieprawda. Wyglądasz, jak jeden z tych silnych, zgorzkniałych mężczyzn, którzy po przeprawie z kobietą wyjeżdżają strzelać do lwów w Afryce. Myślę, że Buck spotykał ich tuzinami, kiedy... Tubby, czyś ty i La Whittaker zerwali z sobą?

Tubby'emu zakręciło się w głowie. Słowa tej jasnowidzącej dziewczyny pozbawiły go tchu w piersiach. Zdawało mu się, że miłość jego była tajemnicą, którą ukrył za twarzą, będącą jak maska.

— Cóż ty wiesz na temat mojej osoby i La... to znaczy panny Whittaker?

— Biedne dziecko! toż to widać było na milę od całych tygodni. Twoje wybałuszone oczy, ilekroć na nią patrzyłeś, mówiły same za siebie.

— Doprawdy? No, więc zmieniły swój wygląd.

— Strasznie mi przykro. Co się stało?

— Nic — rzekł Tubby. — Człowiek ma swoje tajemnice.

— Ktoż to jest Percy?

— Nikt, kogo znasz.

Janka nie nalegała dłużej. Pałała żądzą dowiedzenia się wszystkiego o tej mglistej — możnaby powiedzieć mistycznej — postaci, która, jak się zdawało, odegrała rolę węża w Rajskim Ogrodzie Vanringham-Whittaker, — ale Janka była taktowną dziewczyną. Zamiast tego więc zapytała, co zamierza uczynić w tej sprawie. Tubby odpowiedział, że nic nie zamierza uczynić. Janka zmrużyła błękitne oczy, spoglądając na opary gorąca, zwisające nad murawą.

—To nie ma sensu — rzekła? — Czy nie myślałeś o spróbowaniu homeopatycznej kuracji.

— Co?

— W tego rodzaju wypadkach myślę, że natychmiast należałoby użyć innej dziewczyny. Potrzeba ci wesołego kobiecego towarzystwa. Jesteś takim typem, który jest zgubiony bez kobiety.

— Dla mnie mogą istnieć lub nie istnieć.

— Poczekaj no, jakież to mamy dziewczęta? Dziś jem śniadanie z sześcioma z mojej dawnej szkoły, na czele z Mabel Purvis, która była przewodniczącą Towarzystwa Dyskusyjnego. Chciałbyś pójść z nami?

— Nie, dziękuję.

— Tak przypuszczałam. — Janka zastanowiła się. — Rozumiesz, kochanie — rzekła — nie chcę wydać ci się bez serca i pozbawiona współczucia, ale widzisz... choćby nie wiem jak przykro było pokłócić się z kimś, kogo się kocha — w tym specjalnie wypadku masz coś na pocieszenie.

— Co? — zapytał Tubby, który nic nie zauważył.

— Widzisz, gdyby nie ta kłótnia, musiałbyś powiadomić twoją macochę po jej powrocie z Ameryki, że zamierzasz poślubić skromną pracującą pannę. Znasz swoją macochę lepiej, niż ja, ale nie powiedziałabym nigdy, że jest to kobieta, która pała specjalną miłością do skromnych pracujących panien.

Ten punkt widzenia nasunął się świadomości Tubby'ego — niezależnie od wszystkiego innego — już parę razy od czasu, gdy zerwał stosunki z panną Whittaker. Hrabina von i zu Dworniczek (poślubiła posiadacza tego arystokratycznego tytułu i rozwiodła się z nim w dwa lata po śmierci pana Franklina Vanringhama) — była rzeczywiście, jak Tubby wiedział — skłonna do pewnej kapryśności na punkcie jego planów matrymonialnych, — a przy tym posiadała na nieszczęście władzę wymierzania mu doraźnej sprawiedliwości. Znaczy to, że mogła każdej chwili wstrzymać mu wypłatę pensji i zapędzić do pracy w czeluściach tego przedsiębiorstwa kleju rybiego, o którym już wspominał, — był to prosperujący interes, w którym hrabina odziedziczyła znaczny udział po swym pierwszym mężu, nieboszczyku panu Spelvinie. A chociaż Tubby wiedział nie wiele, a nawet zgoła nic o warunkach, panujących w czeluściach przedsiębiorstwa kleju rybiego, instynkt mówił mu, że nie przypadłyby mu one do gustu.

(D. c. n.)

Kolorowe wojska państw europejskich

Czarna armia Imperium Włoskiego

Wojska kolonialne kolorowe odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce Środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

W armii włoskiej czarni żołnierze mają również swoją historię. Wspomina o nich układ angielsko włoski z 16 kwietnia, według którego tubylcy z włoskiej Afryki Wschodniej mogą służyć jedynie w miejscowej policji i bronić swoich prowincyj". Włochy zobowiązały się również wobec Anglii, że zmniejszą ilość swoich oddziałów w Libii do norm pokojowych.

Dzieje włoskiej armii kolonialnej są mało znane, ale bardzo interesujące. Włosi wkrótce po uzyskaniu pierwszych swoich kolonii afrykańskich stworzyli małe oddziały z krajowców w Libii, Erytrei i kraju Somalisów. Były to niezbyt liczne, szybko poruszające się jednostki wojskowe, szkolone specjalnie z myślą o warunkach wojen afrykańskich. Oddziały te odegrały wielką rolę w czasie kampanii abisyńskiej. Ilość ich i liczebność została tymczasem znacznie powiększona. General Pidzio - Biroli stał na czele korpusu krajowców z Erytrei, z Libii zaś przybyła dywizja „Libia". STRATY, KTÓRE PONIEŚLI CZARNI PO STRONIE WŁOSKIEJ W ABISYNII BYŁY BARDZO WIELKIE, ODDZIAŁY TE BOWIEM WYSTAWIONE BYŁY NA NAJWIĘKSZE NIEBEZPIECZEŃSTWA I TRUDY. Wzamian za to okręgi, z których pochodzili czarni uczestnicy wojny abisyńskiej, otrzymały pewne przywileje w stosunku do reszty ludności.

Czarni żołnierze służą w dalszym ciągu we włoskiej Afryce Wschodniej i w Libii. Ośrodek włoskiej siły zbrojnej w Afryce Wschodniej stanowi dywizja grenadierów sabaudzkich, złożona wyłącznie z Włochów, oraz 16 czarnych brygad kolonialnych. Brygada taka składa się z 4 batalionów złożonych wyłącznie z krajowców, 3 bateryj i z kompanii pionierów. Oficerowie są biali. Z tych 16-tu czarnych brygad 3 znajdują się w Erytrei, 4 w Amarze, 3 w Harrar, 4 w Galla-Sidama i 2 w kraju Somalisów. Brygady te równie jak oddziały włoskie podlegają wicekrólowi. Składają się z ochotników, a poszczególne oddziały tworzone są z żołnierzy pochodzących z jednej okolicy.

Najwyższą rangą, którą może osiągnąć krajowiec w wojsku kolonialnym, jest „maresciallo", czyli sierżant. WEDŁUG NAJNOWSZYCH OBLICZEŃ, LICZBA WOJSK CZARNYCH W AFRYCE WSCHODNIEJ WYNOSI 43.270 ŻOŁNIERZY. żołnierzy białych znajduje się na tych terenach 21.145, do tego należy jeszcze dodać białych oficerów i podoficerów z czarnych oddziałów. Nie wliczone są tu nowe oddziały korpusu policji kolonialnej, którego organizacja rozpoczęła się dopiero niedawno.

Znacznie mniej liczne są oddziały krajowców w Libii, przydzielone do białych dywizyj. Znajdują się tam więc oddziały piechoty i artylerii, spahisowie, czyli konna policja, złożona z krajowców, zapti — czyli policja krajowa, oraz mecharišci, czyli jeźdźcy na wielbłądach, którzy uchodzą za oddziały doborowe i stanowią przedmiot dumy prowincji.

W zasadzie stoją Włosi na stanowisku nieużywania wojsk czarnych w Europie. Wpływa na to ich silna rozrodczość, ale NIEWIADOMO, CZY W RAZIE NIEBEZPIECZEŃSTWA I POTRZEBY NIE ZREZYGNOWALIBY Z TEJ OBECNIE GŁOSZONEJ ZASADY. Włosi w stosunku do czarnych i w ogóle do kolorowych stoją na stanowisku bezwzględnej supremacji rasy białej i niemieszania się ich z kolorową ludnością. Bariera, oddzielająca białych od czarnych, jest w prowincjach afrykańskich, należących do Włoch, bardzo pilnie przestrzegana. Przy organizacji zdobytej Abisynii zwraca się baczną uwagę na przestrzeganie tych zasad i przepisów.

Anglia tworzy okrąg bezpieczeństwa

Wyspiarskie poczucie bezpieczeństwa w Anglii rozwiało zdecydowanie lotnictwo. Ani Kanał, ani Morze Północne, ani nawet Atlantyk nie stanowią już dziś przeszkody nie do przebycia. „Splendid isolation" jest obecnie tylko przeszłością, chociaż nie wszyscy Anglicy chcą to uznać. Angielski Sztab Główny zdaje sobie doskonale sprawę, że zapoczątkowane podczas wielkiej wojny raidy na Londyn i dalej wgłąb Anglii powiodą się doskonale i już nie sugerowane, ale rzeczywiste niebezpieczeństwo zagraża wyspie. W trosce o bezpieczeństwo Sztab Główny zdecydował się z jednej strony zwiększyć skuteczność obrony przeciwlotniczej, a z drugiej utworzyć specjalny okrag przemysłowy, możliwie najdalej odsunięty od stref niebezpiecznych.

Oprócz jednostek obrony przeciwlotniczej, które przewidywał ogólny plan zbrojeń angielskich, zostały utworzone jeszcze cztery pułki artylerii przeciwlotniczej, — zwiększana jest ilość reflektorów, które współdziałają z artylerią przeciwlotniczą. Reflektory są zorganizowane w bataliony, składające się z czterech kompanii. Ostatnio powstał projekt zwiększenia ilości kompanii w batalionie do pięciu. Świadczy to o dużym znaczeniu, jakie przypisują Anglicy reflektorom w ogólnej obronie przeciwlotniczej. Nowych kompanii reflektorów ma powstać 10.

Najbardziej na niebezpieczeństwo narażone są wschodnie wybrzeża Anglii. Na tę część wyspy napady lotnicze są z wielu względów łatwiejsze, a poza tym wschodnie wybrzeża leżą znacznie bliżej tych punktów, skąd Anglia może się spodziewać nalotu nieprzyjacielskich samolotów. A, niestety, ważniejsza część angielskiego przemysłu lotniczego jest skupiona na bliżej wschodu. Chodzi tu zwłaszcza o te fabryki, które stanowią podstawę w zaopatrywaniu jednostek wojennych.

W trosce o zabezpieczenie sobie dostaw sprzętu wojennego Sztab Główny wywarł nacisk na ministerium wojny, aby utworzyło specjalny okrąg bezpieczeństwa, w którym zostałby ześrodkowany przemysł lotniczy oraz pomocniczy ściśle z nim współpracujący. Okrąg ten został utworzony bliżej zachodnich wybrzeży i bardziej na północ. Przesunięcie na zachód wynosi przeszło 100 mil. W tej części Anglii na ogół znacznie gorsze są warunki atmosferyczne. Dni mglistych i deszczowych w roku jest znacznie więcej, aniżeli na wschodzie, co jeszcze bardziej ułatwia zamaskowanie terenu, a utrudnia nawigację samolotom nieprzyjacielskim. Przesunięcie ośrodka przemysłowego o przeszło 100 mil wydłuża trasę dla bombowców nieprzyjacielskich, które z jednej strony muszą zwiększyć zapas materiałów pędnych kosztem ładunku bomb, a z drugiej, przebywając czas dłuższy nad terenem dla siebie niebezpiecznym, łatwiej mogą być zwalczane przez obronę przeciwlotniczą i lotnictwo myśliwskie.

Okrąg bezpieczeństwa ma bardzo silną obronę przeciwlotniczą. Licznie rozmieszczone posterunki obserwacyjne, baterie artylerii przeciwlotniczej, reflektorów itp. środki obrony czynnej i biernej mają zapewnić bezpieczeństwo pracy wytwórniom. Do Belfastu zostały przeniesione zakłady Short and Harland, które niebawem mają przystąpić w swojej nowej siedzibie do produkcji samolotów „Bombay", „Bristol", wielkich bombowców „Hampden" oraz wodnosamolotów. W Wolverhampton powstała fabryka Boulton and Paul, w Manchester — A. V. Roe oraz w Southport — Fairey Aviatic Co., specjalizujące się w produkcji samolotów dwumiejscowych rozpoznawczych i jednomiejscowych myśliwskich, odznaczających się dużą szybkością i zwrotnością.

Poza wymienionymi wytwórniami stopniowo zostaną przeniesione i inne. Coprawda okres transplantacji fabryk został wybrany niezbyt szczęśliwie, gdyż obecne olbrzymie zapotrzebowanie na sprzęt lotniczy, zmusza przemysł do pracy na trzy zmiany, a każda przerwa w produkcji przynosi opóźnienie pilnych dostaw, jednakże ze względu na bezpieczeństwo, okrąg musiał być w najkrótszym czasie utworzony.

Druga wielka baza lotnicza została zorganizowana w Kanadzie, gdzie przy pomocy technicznej Stanów Zjednoczonych powstaje kilka wytwórni lotniczych. Przemysł kanadyjski ma za zadanie zaopatrywać nie tylko Anglię, ale również, i to przede wszystkim, Dominia. Tak zorganizowane przemysłowe bazy lotnicze mają zapewnić lotnictwu angielskiemu ciągłość dostaw nawet w bardziej krytycznych chwilach podczas wojny, do której Wielka Brytania chce być jak najlepiej przygotowana.

Człowiek jest cierpliwy...

Dowody rzeczowej cierpliwości i pracy ludzkiej przejawiają się nie tylko w monumentalnych dziełach. Obok tych dzieł istnieje szereg rzeczy drobnych i małych. Oto mały i niepozorny Chińczyk, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo przez jedną z licznych misyj, ofiarował Ojcu Świętemu Jego podobiznę wyrzeźbioną w... jednym ziarnku ryżu. O wielkości tej rzeźby najlepiej świadczy fakt, że należy ją oglądać przez mocne szkło powiększające. W Japonii został wykonany płaszcz, również przez jednego z nawróconych Japończyków. Nic dziwnego nie byłoby w tym, gdyby nie fakt, że wykonały go „osobiście" jedwabniki, ułożone na obszernym stole i kierowane za pomocą cienkich pałeczek przez cierpliwego tkacza.

Ale i w Europie nie brak takich arcydzieł cierpliwości ludzkiej. Znane są np skrzypce wykonane z zapałek przez pewnego Szwajcara. Jest to instrument tak doskonały, że znawcy twierdzą, iż dźwięk jego nie ustępuje słynnym skrzypcom Amanti lub Stradivariusa. Skrzypce te znajdują się w muzeum państwowym w Bernie. Pewien górnik z zagłębia Saary, Leopold Schreier, wykonał miniaturowy przekrój kopalni węgla.. w butelce. W Goslar istnieje zegar, wykonany ze słomy. Kilku rybaków norweskich z okolic Hvalö wykonało bukiet kwiatów... z rybiej łuski. O ogromie tego dzieła świadczy najlepiej to, że zużyli oni około stu tysięcy pojedyńczych łusek. Sam Crowther, farmer z Arizony, zbierał przez 25 lat liście czterolistnej koniczyny, które są powszechne uważane za symbol szczęścia i z liści tych ułożył olbrzymich rozmiarów liść, który posłał „na szczęście" ówczesnemu prezydentowi Hooverowi.

W muzeum Belwederskim w Warszawie znajduje się kilka portretów wykonanych również w bardzo oryginalny sposób. Są to mianowicie podobizny Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego Rydza wykonane przez pewnego bezrobotnego ze Śląska ze 111 tysięcy zwykłych szpilek.

Pomnik Stanisława Moniuszki



W parku im. księcia Józefa Poniatowskiego w Łodzi został uroczyście odsłonięty pomnik Stanisława Moniuszki. Na zdjęciu pomnik natchnionego kompozytora, podczas uroczystości odsłonięcia.

Międzynarodowy Zjazd

Federacji autorow i kompozytorów scenicznych

W dniach od 25 czerwca do 3-go lipca r. b. włącznie, odbędzie się w Sztokholmie międzynarodowy zjazd federacji autorów i kompozytorów scenicznych z udziałem przedstawicieli związków wszystkich prawie krajów europejskich i poza-europejskich z wyjątkiem Chin, Persji, Turcji, Rosji Sowieckiej, Łotwy, Luksemburgu oraz mniejszych republik Ameryki Południowj.e

Z ramienia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Polsce, wyjeżdża na zjazd delegacja w osobach prezesa Rady Naczelnej Zaiks-u Adama Wieniawskiego, prezesa zarządu głównego, Jerzego Boczkowskiego, dyrektora generalnego Walerego Rudnickiego, oraz radcy prawnego Zaiksu adw. Jana Lessmana.

Obrady toczyć się będą w 4 komisjach: w komisji teatralnej, która zajmie się zagadnieniem międzynarodowego obrotu sztukami teatralnymi; komisja t. zw. małych praw omówi sprawę drobnych utworów muzycznych i słownych; komisja praw muzyki mechanicznej omówi sprawę płyt gramofonowych i innych sposobów mechanicznego nadawania muzyki, wreszcie obrady komisji literackiej, obejmą sprawy wydawnicze i przekładów książek.

Delegaci polscy, którzy wygłoszą na zjeździe 8 referatów, omawiających przeważnie zagadnienie międzynarodowego prawa autorskiego, — wezmą udział w pracach wszystkich komisyj.

W ramach zjazdu przewidziane jest zorganizowanie dla delegatów szeregu przyjęć oficjalnych, m. in. w pałacu królewskim, w radzie ministrów, w zarządzie miejskim Sztokholmu etc.

N.ebezpieczny zawód redaktora w Chinach

Najstarszym dziennikiem na świecie był wychodzący w Chinach od 912 roku „Tsching-Pao". Dziennik ten ukazuje się jeszcze i teraz, liczy zatem sobie 1025 lat pracowitego i użytecznego żywota. Zajęcie redaktora w tym dzienniku za czasów panujących dynastyj w ojczyźnie smoka nie należało do najbezpieczniejszych. Za nieostrożne słówko, za wyrazy krytyki spotykała redakcję „Tsching-Pao" nieubłagana zemsta sprawujących władzę. W ciągu tysiąca lat 800 redaktorów zakończyło swoją karierę, oddając życie pod toporem kata. Należy wobec tego podziwiać odwagę i hart ducha ludzi, którzy, wiedząc, jaki los spotyka poprzedników, ważyli się na objęcie stanowiska redaktora.

A. Połuzajcew

Same fakty

przełożyła **Halina Pilichowska**.

Moc obowiązującą ustaw norymberskich rozciągnięto niedawno na Austrię (przyp. tłum.).

Norymberga zdobyła rozgłos światowy dzięki dzwonom i śpiewakom norymberskim. Ale czym w istocie jest taki rozgłos? Pustym dźwiękiem, jak zauważył smętnie jeden z poetów.

Dźwięki dzwonów przebrzmiały, śpiewacy norymberscy zorganizowali ściśle zamknięty chór w pobliskim obozie koncentracyjnym, a sława Norymbergi zawisła w powietrzu. To też najzupełniej zrozumiałe jest, iż magistrat miejscowy pragnie za wszelką cenę przywrócić rodzinnemu miastu dawną jego sławę.

Może więc magistrat w tym właśnie celu wydał niedawno słynną „Ustawę o służbie domowej", która to ustawa mimowoli zmusza do przypomnienia sobie tego starożytnego tudzież malowniczego niemieckiego miasta.

„Ustawa" reguluje tryb życia, wszelakie zwroty i obroty służby domowej z taką dokładnością, jaka cechuje poranną gimnastykę radiową. I kiedy można powiedzieć „Heil", wkładając rano buty, i kiedy nie powinno się mówić „Heil", zzuwając je przed snem, i kiedy jako dobrzy aryjczycy mogą służący życzyć panu domu wesołych świąt, i kiedy nie powinni jako dobrzy aryjczycy wpuszczać do domu obcych ludzi.

Ale najsmakowitszym kąskiem w „Ustawie" jest rozdział, dotyczący stanowiska służącego - aryjczyka w żydowskiej rodzinie.

Przede wszystkim znajdujemy tam szczegółowe i dokładne określenie, co to jest rodzina żydowska jako taka i kiedy według pojęć norymberskich przestaje być żydowska.

Okazuje się, iż uznanie rodziny za żydowską zależy od tego, gdzie śpi i jada pan domu.

Jeśli pan domu woli sypiać u siebie w domu, na tapczanie, bądź na własnym łóżku, to rodzina jest beznadziejnie żydowska.

Żydowski sen bezapelacyjnie odgradza rodzinę od aryjskiej państwowości.

W rodzinie takiej aryjczykowi pracować nie wolno. Nawet jeżeli Żyd - pan domu cierpi na bezsenność i w ogóle udaje tylko, że śpi, aby się na ulicy nie rzucać szturmowcom w oczy.

Lecz równocześnie znajduje się w „Ustawie" pewna furtka, albowiem mimo wszystko niektórzy aryjczycy wskutek niezbyt pomyślnej sytuacji ekonomicznej w Norymberdze muszą w miarę swych skromnych sił obsługiwać „zbrodnicze żydowskie rodziny".

Żyd - pan domu nie powinien w domu sypiać, ale wolno mu jadać przy własnym stole.

Wchodzi, wita się, zjada talerz zupy, na prędce pałaszuje pieczyste, połyka kompot i — fora ze dwora. Broń Boże, jeśli Żyd utnie sobie po obiedzie drzemkę!

W tych wypadkach, gdy pan domu sypia gdzieindziej, a jada z rodziną, — rodzina uchodzi już za nawpół żydowską i aryjczyk może tam spokojnie pracować.

Spokojnie — to, oczywiście przesada. Regulamin norymberski i tu przewiduje pewne nie bagatelne szczegóły. Dobry aryjczyk, przebywając w takim półlegalnym domu, nie ma prawa posilać się żydowskim obiadem, który stopniowo zatruwa jego szlachetną krew. Wolno mu tylko zjadać śniadanie, które, jak wiadomo, jest łatwiej strawne i nie działa tak zabójczo na mocny organizm aryjski. A przy tym śniadanie powinno się składać tylko z kawy i chleba z masłem. Czujny aryjczyk powinien bacznie śledzić, aby przewrotny żydowski pracodawca nie podsuwał mu kiełbasy lub wczorajszej pieczeni.

Wszystko to ściśle, wyraźnie i z podziałem na punkty zarejestrowano w norymberskiej „ustawie o służbie domowej".

Za pozwoleniem, żachnie się czytelnik, czyżby w Niemczech nie było po prostu ludzi rozsądnych, którzy by umitygowali norymberskich oszalałych klownów?

Występujemy tu jednak tylko jako skromni opowiadacze faktów, przeto krótki ten przeglad kończymy wzmianką o jeszcze jednym, nader ciekawym fakcie, świadczącym o tym, jak niektórzy rozsądni poddani faszystowskiego państwa reagują na taką atmosferę.

Stało się to niedawno. W Hanowerze zmarł doktór Hellhorn, właściciel sanatorium dla obłąkanych.

Za życia doktór Hellhorn był dobrym patriotą i żadnymi wątpliwościami ani wybrykami nie zaprzątał uwagi władz państwowych bądź samorządowych.

Ale gdy skonał i krewni otworzyli kopertę z testamentem, to znaleźli w niej słowa zwięzłe i zastanawiające:

„Moje sanatorium dla obłąkanych oddaję do dyspozycji szanownych wodzów partii narodowo-„socjalistycznej". Heil!"

Kronika krakowska

Samobójstwo bezrobotnego

Na ul. Zyblikiewicza w gmachu P. K. O. rozegrała się przykra tragedia. Egon Cedzidło, będąc od dawna bez pracy w przystępie rozpaczy strzelił sobie w skroń z rewolweru. Do niedającego znaków życia samobójcy zawezwano Pogotowie Ratunkowe, które w stanie beznadziejnym przewiozło Cedzidłę do szpitala św. Łazarza na oddział II.

Reorganizacja Konserwatorium w Krakowie

W związku z pojawiającymi się od pewnego czasu w prasie nieścisłymi wiadomościami co do Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, Zarząd Towarzystwa Muzycznego wyjaśnia, iż rzeczywiście przeprowadza się obecnie reorganizację Konserwatorium w myśl dyrektyw Min. W. R. i O. P., natomiast wszelkie pogłoski na temat obsady stanowiska dyrektora Konserwatorium są przedwczesne, albowiem decyzja w tej sprawie należy do Min. W. R. i O. P., która dotychczas nie nastąpiła.

Zarząd Towarzystwa Muzycznego w powyższej sprawie żadnych komunikatów nie ogłaszał.

Dyżury lekarzy

17 czerwca—noc.

Baranowski W. — Kościuszki 57, tel. 187-13.

Rubinsteinowa D. — Dietla 99, tel. 178-64.

Doening T. — Ariańska 9, tel. 107-61.

Mościsker M. — Batorego 15a, tel. 201-11.

Radio krakowskie

PIĄTEK, 17 czerwca.

8.10 Muzyka lekka z płyt. 8.50 Pogad. dla kobiet: „Włosy i ich pielęgnowanie" wygł. dr. Fr. Ameisen-Distlerowa. 11.40 Dyrygent Piero Coppola jako kompozytor (płyty z Warszawy). 15.10 Lokalne wiadom. gospod. 17. Dokąd jechać w święto (do Katowic). 17.05 Dokąd jechać w święto? (z Katowic). 17.10 Koncert rozrywkowy. Wyk.: J. Arian (piosenki), N. Korwin-Korotkiewiczówna (fort.) (z Łodzi). 17.50 Program. 17.55 Wiadomości bieżące. 21. „Wśród gorących przyjaciół Polski"— fragmenty z książki Jana Wiktora: „Od Dunaju po Jadran" czyta Z. Estreicher. 22. Lokalne wiad. sport. 22.05 Muzyka angielska z płyt.

SOBOTA, 18 czerwca.

8.10 Muzyka lekka — płyta za płytą... 11.40 Gra Marcel Moyse (flet) — płyty.. 14.00 Muzyka obiadowa — płyty. 15.10 Lokalne wiad. gospod. 17.10 Koncert życzeń. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Chwilka społeczna w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 21.05 Lokalne wiad. sport.

Z miasta

CENY NA PLACACH TARGOWYCH.

Mleko niezbierane 0.18 — 0.20 zł. Mleko kwaśne 0.15 — 0.20 zł. Śmietana 0.90 — 1.00 zł. Śmietanka 0.50 — 0.60 zł. Ser zwyczajny 0.60 — 0.80 zł. Masło wyborowe 2.60 zł. Masło stołowe 2.40 zł. Masło kuchenne 2.20 — 2.30 zł. Jaja świeże 0.06 — 0.08 zł. Buraki ćwikłowe stare 0.25 — 0.30 zł. Cebula 0.60 — 0.70 zł. Marchew 0.50 — 0.60 zł. Pietruszka 0.40 — 0.50 zł. Seler 0.70 — 0.80 zł. Ziemniaki 0.08 — 0.10 zł. Rabarbar 0.20 — 0.25 zł. zł. Szpinak 0.30 — 0.40 zł. Szparagi 0.60 — 0.80 zł. Ogórki inspektowe 1.30 — 1.40 zł. Ziemniaki nowe 1.50 — 1.60 zł. Marchew nowa 0.25 — 0.40 zł. Buraki 0.30 — 0.35 zł. Cebula 0.18 — 0.20 zł. Jabłka kompotowe 0.90 — 1.40 zł. Jabłka stołowe 1.80 — 2.40 zł. Czereśnie krajowe 1.20 — 1.60 zł. Truskawki 1.30 — 1.40 zł. Agrest 0.50 zł. Gęś młoda 3.00 — 5.00 zł. Kaczka młoda 2.00 — 2.50 zł. Kura 2.50 — 4.50 zł. Kurczęta 1.30—4.50 zł.

Repertuar

Piątek, 17 czerwca „Pan Jowialski".

TEATR NARODOWY Z WARSZAWY NA FESTIWALU KRAKOWSKIM. Komitet Obywatelski dla urozmaicenia programu „Dni Krakowa" zaprosił na gościnę Teatr Narodowy z Warszawy, na kilka występów, które odbędą się w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie w następujących dniach: w piątek, 17 b. m. wieczorem i w niedzielę, 18 b. m. po południu „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry, oraz w sobotę 18 b. m. i w niedzielę 19 b. m. wieczorem „Skiz" G. Zapolskiej.

„CYGANERIA" W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek, dn. 20 b. m. daje opera krakowska arcydzieło muzyki włoskiej G. Puccini'ego „Cyganerię". z gościnnym występem: V. Cretzoin, N. Badescu, D. Badescu, S. Tassiana i E. Płońskiego.

TRZY SIOSTRY HALAMA W STARYM TEATRZE.

Loda Halama, znakomita polska tancerka, której nazwisko w świecie teatralnym jest dziś jednym z najbardziej popularnych, po sukcesach zdobytych ostatnio w Ameryce, wystąpi z jednym wieczorem tańca w czasie „Dni Krakowa", t. j. *w piątek 17 b. m. w Starym Teatrze, przy* współudziale siostr, równie świetnych tancerek: *Alicji i Eny.*

Kina

ADRIA: „Motyl hiszpański" i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Kobiety zwyciężyły" i „Mały czarodziej".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: „Włóczęga północy" i „Magiczny klucz" (Borys Karloff).

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Truxa".

STELLA: „Dorożkarz nr. 13".

ŚWIT: „Władczyni puszczy".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzieci na wyścigach".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Sonata Kreutzerowska".

Odczyt TUR w Jaworznie

TUR, oddział w Jaworznie, urządza w dniu 19 b. m. o godz. 10-ej w sali Domu Robotniczego odczyt na temat: „**Wychowanie dzisiejsze a wychowanie społeczne**". Prelegent tow. mgr. Stefan Matuszewski z Warszawy.

Kronika śląska

Wiadomości różne

Jadący rowerem Józef Niemczyk, stolarz z Chełmska, został najechany z tyłu przez autobus Śl. L. A. w chwili, kiedy przejeżdżał obok targowiska w Załężu. Skutkiem upadku na bruk Niemczyk doznał okaleczeń głowy, twarzy i rąk oraz uszkodzony został jego rower. Pomocy udzielił poszwankowanemu dr. Kopczak z Załęża.

***

Jadący do pracy na rowerze ulicą Górną w Kochłowicach robotnik kopalniany z tej miejscowości, Paweł Wyciślik (św. Jacka 7a), został niespodziewanie najechany skutkiem nieprzepisowej jazdy szofera przez nieustalony bliżej samochód ciężarowy. Kierowca samochodu zbiegł nie troszcząc się o swą ofiarę. Rannego przeniesiono do domu.

Kolonie letnie

POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA OKRĘGU ŚL.

1) W piątek, dnia 17 czerwca, wracają z kolonii leczniczej w Rabce — Zdroju te dzieci, które wyjechały do kolonii w dniu 20 maja b. r. Rodzice zechcą odebrać dzieci w Katowicach na dworcu o godzinie 16 m. 14.

2) We wtorek, dnia 21 czerwca, wyjeżdża 120 dzieci do kolonii leczniczej w Rabce — Zdroju. Dzieci, które otrzymały specjalne zawiadomienia, zbierają się w tym dniu w Katowicach na dworcu w hali 2, o godz. 7 min. 30 rano.

Tani pociąg do Krakowa

Liga Popierania Turystyki Delegatura w Katowicach organizuje na niedzielę, dnia 19 czerwca 1938 r., pociąg popularny z Katowic do Krakowa na Dni Krakowa.

Rozkład jazdy jest następujący: Katowice odj. godz. 8.12, Kraków przyj. 9.53, Kraków odj. 19.00, Katowice przyj. 20.00.

Postój Szopienice i Mysłowice. Cena przejazdu tam i spowrotem 3.20 złotych. Karty kontrolne sprzedają: Kolejowa Kasa Biletowa w Katowicach okienko nr. 1 i wszystkie biura podróży. Uczestnicy dojeżdżający ze stacyj odległych od 30 — 40 km. od stacji wyjazdowej, korzystają z 50 proc. zniżki dojazdowej w obydwóch kierunkach.

Radio śląskie

PIĄTEK, 17 czerwca.

5.15 Audycja poranna z płyt. 11.40 Dyrygent Piero Coppola jako kompozytor (płyty z W-wy). 13.50 Wiad. bieżące. 14. Muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa). 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 17. „Jak spędzić święto?" (audycja wspólna z Krakowa i Katowic). 17.10 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Józek Arian (piosenki) i Nela Korwin - Korolkiewiczówna (fort.) (z Łodzi). 17.50. Wiad. gospod. 17.55 Program. 21. „Wśród gorących przyjaciół Polski", fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran", czyta Z. Estreicher (z Krakowa). 22. Wiad. sportowe. 22.05 „Rozmowa ze słuchaczem" w oprac. J. Tepy. 22.15 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Ork. mandolinowa „Echo" pod dyr. H. Kulikowskiego, Janina Osiecka (sopran), Jarosław Leszczyński (akomp.).

SOBOTA, 18 czerwca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 11.40 Gra Marcel Moyse — flet (płyty). 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa — płyty z Warszawy. 15.10 Giełda Zbożowa z Katowicach. 17.00 Z albumu speakera. 17.50 Wiad. sport. 17.55 Program. 21.00 Pogad. aktualna.

Od Administracji

Upraszamy wszystkich kolporterów i abonentów, zalegających z abonamentem, o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Wiadomości z całej Polski

ZA UDZIAŁ W STRAJKU CHŁOPSKIM.

Z Tarnowa donoszą, iż Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 16 rolników skazanych przez starostwo na grzywny od 50 do 100 zł. i 14 dni aresztu za udział w strajku chłopskim w roku ubiegłym.

Trzech oskarżonych zostało zwolnionych, pozostałym zaś obniżono grzywny do 10 zł.

POŻAR.

We wsi Stawek, pow. wieluńskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Anny Błaszczykowej. Ogień błyskawicznie przerzucił się na dalsze zabudowania, obejmując ogółem 40 zabudowań gospodarskich. Spłonęło doszczętnie 8 domów mieszkalnych, 14 stodół, 11 obór i t. p. Ponadto spaleniu uległa znaczna ilość inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

DWA WYPADKI W KOPALNI.

Na kopalni „Szyby Jankowice" (w Boguszowicach) koło Rybnika został uderzony w głowę wielkim kawałem węgla maszynista lokomotywy elektrycznej Mikołajew. Doznał on pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu.

Na kopalni „Karol" w Orzegowie wskutek tąpnięcia zawalił się strop w ganku i przygniótł górnika Mikołajczyka. Nieszczęśliwego odkopano i w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

MORDERSTWO.

W nocy dokonano zagadkowego morderstwa na osobie borowego majętności Wojnowo koło Murowanej Kośliny, w pow. obornickim, 50-letn. Jana Szramy. Szrama wyszedł we wtorek wieczorem celem pilnowania lasu. W środę rano znaleziono go leżącego z roztrzaskaną głową w pobliżu gorzelni tego majątku. W odległości kilku metrów leżał rozpryśnięty mózg. Obok zwłok znaleziono fuzję. Śledztwo w toku.

ZAMACH NA LISTONOSZA.

Z Kołomyi donoszą, iż władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane tajemniczym zamachem, jaki popełniono na przejeżdżającego przez wieś Chomiatówka listonosza wiejskiego, Jana Wiśmierskiego. W czasie gdy ten przejeżdżał prez wieś na rowerze, nagle z zasadzki padł strzał, który go zranił. Sprawca postrzelenia zbiegł. Życiu Wyśmierskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

CZY HEINE - MEDINE.

We wsi Żyhałki, pow. nieświeskiego, woj. nowogródzkiego, zachorowało kilkoro dzieci z objawami choroby, przypominającej Heine - Medinę. Czworo z tych dzieci zmarło. Władze sanitarne zarządziły wysłanie krwi, oraz treści rdzenia pacierzowego do Warszawy, celem przeprowadzenia analizy. Zajęcia w szkole powszechnej zostały z powodu tej choroby przerwane.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

PIĄTEK, 17 czerwca.

8.10 Nasz koncert poranny z płyt. 8.55 Pogawędka dla pań domu. 11.40 Z operetek Suppee'go" (płyty). 14. Z muzyki filmowej (płyty). 14.15 Przegląd giełdowy. 14.25 Piosenki i wierszyki dla dzieci. 14.45 Program. 14.50 Wiązanki z popularnych oper (płyty). 15.10 Wiad. bież. 17. Pieśni polskie w wyk. chóru miesz. im. Moniuszki pod dyr. St. Wiechowicza i L. Szczepańska (płyty). 17.30 Nasze wycieczki — pog. wygł. Z. Duralski. 17.35 Słynni soliści: Grzegorz Piatigorski (płyty). 21. Skrzynka rolnicza — inż. D. Starzeński. 22. Wiad. sportowe lokalne. 22.05 Lekka muzyka w wyk. orkiestry symf. z płyt.

SOBOTA, 18 czerwca.

8.10 Nasz koncert poranny — płyty. 8.55 Pogawędka dla pań domu. 11.40 Koncert na órżnych instrumentach płyty. 14.00 Utwory oryginalne i transkr. Kreislera — płyty. 14.15 Przegląd giełdowy. 14.25 II. Audycja z cyklu „Świetne zespoły taneczne" — płyty. W przerwie o godz. 14.45 Program. 15.10 Wiad. bieżące. 17.00 Recital fortepianowy Gertrudy Konatkowskiej. 17.30 Muzyka rozrywkowa — płyty. 17.55 Wiad. sportkalne. 21.00 Aud. dla wsi (z Warszawy).

KINA

ADRIA: „Niewidzialne małżeństwo".

APOLLO: „Tylko Ty".

CORSO: „Władca Kalifornii".

GLORIA: „Świecznik królewski".

GWIAZDA: „Robert i Bertrand".

OŚWIATOWE T. C. L.: „Dla Ciebie Mario".

METROPOLIS: „Dede".

SFINKS: „Pani Minister tańczy".

SŁOŃCE: „Varietes".

ŚWIT: „Zwycięska walka".

TĘCZA-Łazarz: „Czarujące oczy".

TĘCZA-Wilda: „Pieśń jej matki".

WILSONA: „R. 107 wzywa pomocy".

Radio Toruń

PIĄTEK, 17 czerwca.

8.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 8.55 Wiad. o Pomorzu. 11.40 L. van Beethoven: Z koncertu fortep. g-dur, cz. II Andante con moto i III Rondo Vivace. 13. Dla każdegoi coś ładnego z płyt. 17. „Dokąd jechać w święto?". 17.05 Walce artystyczne z płyt. 17.25 „Decyzja" — obrazek słuchowiskowy wg. Londona w opr. T. Markowskiego. 17.55 Program. 21. Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz. 22. Wiad. sportowe z Pomorza. 22.05 „Rozmowa z ORP „Iskrą". 22.35 Angielskie melodie żeglarskie z płyt.

SOBOTA, 18 czerwca.

8.10 W pogodny poranek — płyty. 6.55 Wiad. z Pomorza. 11.40 Muzyka dawna — płyty. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 17.00 Święto pułku strzelców toruńskich. 17.30 Wiad. sport. z Pomorza. 17.35 Program. 17.40 Rund: Marsz żołnierski — płyta. 17.45 Skrzydła nad Pomorzem — przemówienie Prezesa Aeroklubu Pomorskiego gen. Władysława Bortnowskiego. 21.00 Aud. dla wsi — O wytrwałości w poczynaniach — pog. wygł. inż. Władysław Świeżyński (z Warszawy).

Burza w kieleckim

KIELCE (PAT). — Nad powiatem kozienickim przeszła burza gradowa z piorunami. We wsi Trzcianki piorun uderzył w stodołę, zabijając na miejscu gospodarza Jana Skorka i wzniecając pożar, który strawił doszczętnie całe gospodarstwo.

We wsi Julianów, pow. kozienickiego piorun zabił 45-letniego Franciszka Stawarza. Poza tym wzniecone zostały od piorunów pożary we wsiach: Jarząbki, Babia i Zwoleń. Pastwą padło kilka domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi i inwentarzem.

Również nad Buskiem i okolicą przeciągnęła burza gradowa z piorunami, która na polach wsi Bronin zniszczyła zasiewy na przestrzeni około 50 ha. Od uderzenia pioruna zabity został 18-letni mieszkaniec Buska — Zdroju Marian Cydzyński.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLSKA GROMI FRANCJĘ W BOKSIE 14:2

Wobec 20.000 widzów został rozegrany w środę na stadionie W. P. międzypaństwowy pierwszy mecz bokserski między Francją i Polską.

Drużyny wystąpiły w składach zapowiedzianych uprzednio. Sędziował w ringu p. Zapłatka, punktowali: pp. Mesuka (Dania), Guelpa (Francja) i Bielewicz (Polska).

Po przemówieniach oficielów zaprezentowały się obie drużyny.

Szczególną owację sprawiła publiczność Kolczyńskiemu. Przebieg walk:

Musza: Perier wygrywa pewnie z Jasińskim, który nawet przez chwilę nie mógł zagrozić dobremu Francuzowi. Wygrywa pewnie Perier 0:2.

Kogucia: Obaj przeciwnicy doskonali w zwarciu młócą się aż do trzeciej rundy. Przy czym Rotholz bardziej jest skuteczny. W końcówce Francuz się odgryza, lecz nie może nadrobić różnicy punktowej. Wygrywa nieznacznie Rotholz 2:2.

Piórkowa. Czortek natrafił na doskonałego przeciwnika w Walterze. Obaj zawodnicy walczą podobnie, lecz Polak ma lepsze doskoki. Wygrywa nieznacznie Czortek 4:2.

Lekka. W pierwszej rundzie Bourgois nie daje Kowalskiemu przyjść do słowa, następnie jednak klasyczna lewa Polaka robi swoje, a gdy w trzeciej rundzie dochodzi celna prawa — zwycięstwo Kowalskiego staje się jasne. 6:2.

Półśrednia. Kolczyński chciał swego przeciwnika małego Grandieana znokautować, skończyło się na chęci. Mimo wielkiego lania, jakie oberwał Francuz, trzeba pochwalić bohaterską postawę gościa.

Powinien się on nazywać „Jean-le Brave"! Kolczyński zawiódł kondycyjnie i widać, że nie było Stamma w narożniku. (taktyka słaba). 8:2.

Średnia. Rioult bierze z miejsca ostre tempo i w pierwszej rundzie lekko przeważa. Pisarski się powoli rozkręca. Kilkakrotne jego riposty prawą robią wrażenie na Francuzie. W następnych rundach przewaga Polaka jest coraz wyraźniejsza i wygrywa on pewnie na punkty. 10:2.

Półciężka. Doroba lekko zarobił klasyczna lewa Polaka robi swoje, oko w 1 rundzie Barionowi, którego zdyskwalifikował lekarz. Sędzia ogłasza zwycięstwo Polaka. 12:2.

Ciężka. W meczu dwóch policjantów Piłata i Pichot, zwyciężył wysoko Polak, mając Francuza dwa razy na deskach do 8 w 1 i 2-ej rundzie). 14:2.

PIŁKA NOŻNA

BRAZYLIA — CZECHOSŁOWACJA 2:1

Jak już podaliśmy, w środę rozegrany został w Bordeaux ponownie ćwierć-finał piłkarski o mistrzostwo świata Brazylia — Czechosłowacja, zakończony zwycięstwem Brazylii 2:1.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie, na trybunach — ponad 50 tys. widzów. Dochód z biletów wstępu dał sumę 278 tysięcy franków.

Brazylia grała z Czechosłowacją w składzie niemal całkowicie odnowionym. Z zespołu, który walczył w pierwszym meczu z Czechosłowacją, w meczu powtórzonym wzięli udział jedynie: bramkarz Walter i środkowy napastnik Leonidas.

Drużyna czechosłowacka boleśnie odczuła brak swego świetnego bramkarza Planicky, który ubiegłej niedzieli doznał w czasie meczu skomplikowanego złamania ręki.

REPR. KUBY NIE MOŻE PRZYJECHAĆ DO WARSZAWY

Zarząd PZPN. odbył we środę telefoniczną rozmowę z kierownictwem piłkarskiej reprezentacji Kuby w sprawie ewentualnego przyjazdu drużyny Kuby do Polski. Okazało się, że drużyna Kuby już we wtorek 21 b. m. opuszcza Europę z Le Havre i dlatego nie będzie mogła przybyć do Warszawy.

TENIS

POCZĄTEK TENISOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

W Katowicach na kortach KKS. Pogoń rozpoczęły się we wtorek tenisowe mistrzostwa Polski. W pierwszych dwóch rundach specjalnych niespodzianek nie było. M. in. wśród panów Hebda wygrał łatwo z Niestrojem 6:0, 6:0, 6:2, Witman pokonał Burdę 6:1, 6:2, 6:0, Tłoczyński pokonał Knappa 6:0, 6:1, 6:2, a Spychała wygrał z Jodko - Narkiewiczem 6:2, 6:2, 6:2. W grze pojedyńczej pań Głowacka pokonała Mordasewiczową 6:2, 6:3, Z. Jędrzejowska pokonała Mogiglnicką 6:2, 6:0, a Neumanówna wygrała z Pinkesfeldową 6:2, 6:0. W grze podwójnej pani para Jacobsonowa - Stefanówna wygrała z parą Matuszewska — Siodówna 6:2, 6:0.

Radio warszawskie

DZIŚ, 17.VI.1938 R. — PIĄTEK.

11.15 „Na wakacjach" — „Kukiełki śląskie".

18.45 Kronika literacka — Stanisław Rogoż.

19.25 „Na polską nutę" — koncert rozrywkowy.

21.10 „Niebezpieczna konkurencja" — wodewil Jakuba Offenbacha.

22.00 Transmisja z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

NORWEGIA, ŁOTWA, WŁOCHY I FRANCJA TRANSMITUJĄ KONCERTY WAWELSKIE..

Wielkie koncerty symfoniczne organizowane przez Polskie Radio w ramach Festivalu Muzycznego na Zamku Wawelskim stały się świętem artystycznym nie tylko w kraju ale również wzbudziły żywe zainteresowanie zagranicą. Dowodem tego fakt, iż Norwegia i Łotwa transmitowały koncert symfoniczny w dn. 14 czerwca, zaś Włochy, które nadawały program z Polski na siedem swych rozgłośni, ...z państwowe rozgłośnie francuskie, transmitowały koncertt wawelski w dn. 15 czerwca.

PIĄTEK, 17 czerwca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Ork. dęta. 8. Aud. dla szkół. 11. Aud. dla poborowych. 11.15 „Na wakacjach" — aud. dla szkół. 11.40 Płyty. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pog. 15.30. Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospod. 16. Ork. pod dyr. B. Nagujewskiego. 16.45 „Hygiena odżywiania", pog. 17. Muzyka z płyt. 18. Perfumy ze smoły — pog. 18.10 Recital fortep. Olgi Łapickiej. 18.45 „Kronika literacka". 19. 6 piosenek dla dzieci. 19.15 Pog. akt. 19.25 „Na polską nutę" — koncert rozrywkowy. 20.45. Dziennik i pog. 20.55 Pog. akt. 21. Aud. dla wsi. 21.10 „Niebezpieczna konkurencja", wodewil humorystyczny. 21.50 Wiad. sportowe. 22. Transmisja z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli. 22.15 Muzyka relig. z płyt. 23. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Soliści: R. Gruszczyński (śpiew) i H. Trzonek (altówka). 15.15 Trio P. R. 17. Pog. akt. 17.10 Płyty. 18.20 Muz. z płyt. 22. „Żałosne ogródki"—felieton. 22.15 Muzyka tan. z płyt. 23. Recital śpiewaczy E. Zarzyckiej. 23.25 Muz. tan. z płyt.

SOBOTA, 18 czerwca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Mała Ork. P. R. 8.00 Aud. dla Szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 Dożynki szkolne. 11.40 Flet — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. poł. (z Poznania). 15.15 Słuchowisko dla dzieci: „Mały lord". 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Mikrofon wśród gwiazd. 16.45 Ci, co zostali na tyłach — pog. 17.00 Muz. tan. 17.30 Program. 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert kameralny: Ig. Rosenbaum — fortepian, A. Szafranek — skrzypce. 18.45 Poeci ziemi stanisławowskiej (ze Lwowa). 19.00 Rec. śpiewaczy J. Hupertowej. 19.20 Melodie Wileńszczyzny. 19.50 Pog. aktt. 20.00 Aud. dla Polaków za granicą. 20.40 Dziennik. 20.50 Uprawy po sprzątach siana — pog. 21.00 Trans. otwarcia Muzeum Narodowego w Warszawie. 21.20 Ork. dęta Pułku Strzelców Podhalańskich. 21.40 Transm. meczu Polska — Francja. 22.10 Godzina niespodzianek (ze Lwowa). 23.10 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Fragm. koncertu symf. z Zamku Wawelskiego. 14.10 Parę informacji. 14.15 Program. 14.20 Koncert rozrywkowy — płyty. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Rachonia. 17.00 Domowe chłodzenie produktów. 17.15 Skrabin — płyty. 18.00 Muzyka — płyty. 22.00 Wanda Medeyowa — śpiew i St. Staniewicz — fortepian. 22.50 Muz. tan. — płyty.

Ze Starego Krakowa

„Dni Krakowa"

Dziwnie sugestywna bywa wymowa pewnych frazesów. Wystarczy je w odpowiednim momencie wydobyć z niepamięci, utoczyć w krągłe zdania, nadać nowy koloryt — lub po prostu beztrosko rzucić na afisz, by osiągnąć owe niezrozumiałe na pozór przesunięcia, zbliżenia i światłocienie na obrazie rzeczywistości. Słowem, by zdobyć „nowe spojrzenie na świat".

„Festival sztuki polskiej w czasie dni Krakowa" — to właśnie jeden z owych krótkich, zręcznych i wiele obiecujących sloganów, tak znakomicie potęgujących chłonność naszej wrażliwości — umiejętnie ogniskujących nasze zainteresowania w jednym ośrodku.

Wszakże jak rok długi, jest Kraków tym samym miastem cudownej architektury, wzruszających wspomnień i serdecznych sentymentów, ale dopiero „Dni Krakowa" przywróciły wszystkim tym pięknościom ich walor właściwy, w szarzyźnie codzienności bezwiednie zagubiony.

Pod aspektem tych kilku słów na nowo odkrywamy poezję „żywych kamieni" i uroki regionalizmu. Znowu łowimy dalekie dźwięki 'ejnału i zatrzymujemy się urzeczeni niespodzianym czarem najmniej reprezentacyjnych zakątków.

I jeszcze czegoś niezmiernie cennego uczą te „odkrywcze" wędrówki po Krakowie: zrozumienia *dla dramatu sztuki*, rozgrywającego się w tych właśnie miejscach od długich lat. Zrozumienia dla nieustannej walki, jaką toczyć musi każdy rzetelny artysta krakowski o własne oblicze artystyczne, o oryginalne osiągnięcia, o wartości nowe, inne, ale godne *tamtych*. Tu też w tej konieczności nieustannego wypracowywania nowej treści dla starych kształtów mają swe źródło trudności i niebezpieczeństwa festivali krakowskich.

Gdy dekorację tworzy pejzaż starego miasta, gdy scenę stanowią arkady wawelskie, dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej i Barbakan — to jakież „teatrum" powinno się na niej rozgrywać?!

Tymczasem możliwość realizacji tych marzeń jest tak odległa, że lepiej czemprędzej zejść do „prostej powieści" i pogodzić się z faktem, że zamiast wcielenia dalekich wizyj Wyspiańskiego mamy w Krakowie po prostu *jarmark sztuki*. Literatura i plastyka, teatr i muzyka, od awangardy do ludowości, od Szymanowskiego do popularnych serenad, od „Fredry" do teatru wędrownych komediantów — wartości bezcenne i wszystko, co zdołało się pokryć choćby skrawkiem piękna, reklamuje się, wystawia, sprzedaje. Oczywiście na pierwszym planie regionalizm.

Pod aspektem tych kilku słów płachty parasoli puszą się i nadymają wiatrem, jakby w poczuciu swej ozdobności. Kramy, kramiki i stoiska barwią się stosami koronek, haftów i samodziałów, a przekupki w krakowskich strojach doliczają do cen procent odpowiednio do tak oko radującego widoku wysoki.

Obok Bramy Floriańskiej kiermasz obrazów najmłodszych plastyków krakowskich, — uczniów akademii. Dekoratywność tego widoku (nie poszczególnych obrazów) jest w swej prostocie niezrównana. Na szarym murze nad zieloną murawą wyrastają obrazy, jak wielobarwne kwiaty, rzucają w gwar miasta niespodziany akord, zmuszają człowieka ulicy do zetknięcia się oko w oko ze sztuką i wytrącają ulicznikowi jakieś plugawe przekleństwo z ust, przywracają mu choćby na chwilę niewinność dziecięcego spojrzenia. W Barbakanie „bajecznie kolorowo i głośno". Średniowieczny teatr prezentuje swych igrców, histrionów i wagantów, co prawda pośledniejszego gatunku, chóry śpiewają stare pieśni ziemi krakowskiej i sądeckiej, kapele rzępolą, a „krakowiacy i górale" bawią się, hulają i najczęściej zapominają o publiczności. Przemili z nich aktorzy, bezpośredni i prości. Szczególnie górale. Gibcy i piękni w swych zachwycających strojach tańczą zbójnickiego z ogniem i fantazją, niczem na Podhalu, — aż się gołębie na wieżyczkach Barbakanu dziwują.

Patrząc na tę sztukę, niewątpliwie stosowaną, ale radosną, żywiołową i tyle ozdobności przydającą życiu, trudno jest oprzeć się smutkowi na myśl o przeteoretyzowaniu naszej współczesnej twórczości artystycznej. Na przykład w nowym salonie sztuki Zaw. Związku Polskich Artystów Plastyków aż roi się od licznych kierunków plastyki, ale nie równie mniej widać tam przekonywujących obrazów. Jakby wśród zagadnień formy, wśród problemów pasjonujących i eksperymentów ciekawych zapomniano o właściwym sensie każdej sztuki: ekspresji i sugestywności artystycznej wizji.

Cóż za uciszenie i odpoczynek móc po zgiełku tych wszystkich „izmów" spojrzeć na witraże Wyspiańskiego. Płoną tego wieczoru u Franciszkanów niewymowną poezją swych mistycznych kwiatów, przenikają żarliwością religijnego uniesienia, wzruszają cudowną wibracją smukłych linji. Żywy i nieśmiertelny dowód słów Kanta, że sztuka piękna jest sztuką geniuszu.

I jeszcze jedno niezapomniane wrażenie tego dnia: koncert chórów na Wawelu. Dwa tysiące pięćset śpiewaków śpiewa wobec sześciu tysięcy słuchaczy pieśni ludowe i religijne, proste i kunsztownie stylizowane, jak wspaniały psalm 138 Nowowiejskiego „Ojczyzna".

Przestrzeń napełnia się dźwiękiem, a stare mury zdają się wibrować w takt ręki dyrygenta.

Julia Pelcling.

Malarstwo „Pryzmatu"

w Inst. Propagandy Sztuki

Oprócz niezwykle interesującej wystawy ś. p. Lucjana Adwentowicza, o której niedawno pisałem — zagościła do IPS-u grupa art. „Pryzmat", składająca się przeważnie z b. uczniów prof. Pankiewicza, Kowarskiego i Pękalskiego w krak. i warsz. Akad. Sztuk Pięknych. Jest to zrzeszenie malarzy o wysoko postawionych ambicjach twórczych, gdzie szczególne nabożeństwo do żywej, intensywnej plamy kolorowej, nie prowadzi jednakowoż do zaniku osobowości w sztuce, do powierzchownego wirtuozostwa i konwenansu. W przeciwieństwie do innych ugrupowań malarskich, pozostających niemal wyłącznie pod wpływem tradycji impresjonistycznej i rozwiązujących swe zadania pod kątem doznań zmysłowych — znaczna część pryzmatowców celowo dąży do zrównoważenia wartości barwnych z formalnymi. Nie powierzają oni budowy obrazu wyłącznie nasyconej światłem plamie kolorowej — lecz starają się poddać założenia kolorystyczne dominującemu prawu kompozycji i formy ogólnej. Najczęściej uzyskują tu harmonię przez sprowadzenie kolorytu do jakiegoś tonu podstawowego, który powtarzając się w różnych odcieniach na obrazie, stwarza pewien miarowy rytm, podobnie jak to się dzieje w utworze muzycznym. W ten sposób powstają obrazy o materii srebrzystej lub złotej, inne znów przypominają barwne efekty gobelinu i t. p.



JÓZEF DUTKIEWICZ
„Portret podwójny".

Jest to już bardzo wysoki stopień świadomości malarskiej, który ponadto zawsze prawie sąsiaduje z osobistym wyrazem w sztuce, gdzie koniecznie pragniemy doszukać się żywego, czującego i myślącego człowieka. Nie jest to bynajmniej pęd do swobody i oryginalności za wszelką cenę, lecz naturalne prawo indywidualnego rozwoju, które przysługuje każdej jednostce twórczej i które wskazuje jej drogę w zawiłym labiryncie doktryn estetycznych naszego wieku.

Te ogólne zasady pojmuje każdy z pryzmatowców na swój sposób, bogacąc wiedzę i doświadczenie całego zespołu. Prof. Kowarski porywa nas w swym krajobrazie mocnym i zdecydowanym uderzeniem pędzla oraz sharmonizowaną kolorystyką tonów ciemnobrązowych i ciemnozielonych, przerywanych akcentami o złotawym połysku. Prof. Pękalski w portrecie robotnika w fartuchu i kilku martwych naturach daje w tonach dyskretnych a śpiewnych, całą gamę subtelnych wrażeń kolorystycznych. M. Jaeschke w swych gobelinowych pejzażach, również przekłada kolory ściszone i załamane nad jaskrawą kolorystykę czystych tonów — gdzie zwalczające się wzajemnie barwy podważają częstokroć równowagę całości. W krajobrazach A. Kossowskiego, zagadnienia formy i stylu przeważają nad efektami kolorystycznymi, które w malowidłach J. Studnickiego stanowią gówny sens kompozycji o charakterze dekoracyjnym. Obrazy J. Sokołowskiego przynoszą temu wysoce utalentowanemu malarzowi nie bylejaki sukces, zadziwiając bogactwem materii malarskiej i muzykalnością barw o doskonałości dawno u nas nie widzianej.



ZENON KONONOWICZ
„Z gitarą".

Inni członkowie „Pryzmatu", jak J. Wodyński, którego układ barwny zyskuje wciąż na zwartości i sile, a dalej J. Dutkiewicz, H. Polański, M. Różycka, M. Siemiradzki, Z. Ruszkowski i M. Szulczewska — zmierzają do zaktualizowania tradycji impresjonistycznej, powierzając plamie barwnej główną rolę w komponowaniu obrazu.

W osobnej sali wystawione meble w artystycznym wykonaniu W. Wołkowskiego, jako kombinacja kilku różnych materiałów — są niewątpliwie eksperymentem śmiałym i w znacznej mierze udanym.

K. Winkler.



FELICJAN KOWARSKI
„Krajobraz".

Jedenastu, oddział walczących

Nie jestem „znawcą sztuki" ani nawet tak zwanym „konsumentem". Pewnego dnia zadzwoniła do mnie Lena Malarewicz i prawie siłą wyciągnęła mię z domu. W godzinę później wkraczaliśmy w obręb robotniczej kolonii TOR-u, na Żoliborzu w Warszawie, gdzie odbywa się teraz jako impreza wewnętrzno - kulturalna „Szklanych Domów" wystawa jedenastu plastyków.

Człowiek, uwikłany w powszednie troski i kłopoty, wstrząsany codziennie niemal nowymi kataklizmami i potwornościami o zasięgu światowym, skazany na ból i rozpacz oglądania tego, co się dzieje w kraju, — człowiek taki, pełen bólu, gniewu i pragnienia natychmiastowej walki z całą tą ohydą, wchodzi do ogromnej i widnej sali, obwieszonej płótnami, szkicami i reprodukcjami, z uczuciem apatycznej obcości. Cóż bowiem — tak sobie myśli — znaleźć może w tej cichej przystani wysiłku artysty z tego, czego mu potrzeba? I zaczyna ślizgać się wzrokiem po ścianach, by nie sprawić przykrości miłej towarzyszce.

Lecz w miarę tego, jak się rozgląda, ogarnia go dziwna i niespodziewana fala ciepła... Milczące obrazy poczynają przyzywać go ku sobie, przyciągać nieodparcie, migotać porozumiewawczo barwami i wołać rysunkiem — wreszcie przemawiać najprostszym serdecznym językiem, tłumaczyć i przekonywać gorąco, żarliwie, płomiennie! I, odzwyczajony od uśmiechu przybysz, poczyna się uśmiechać... uśmiechać się radośnie!

Soczewka odważnych i bojowych talentów skupiła w sobie promienie sił potężnych i niepokonanych. Promienie te, odbite od płótna i papieru, trafiają w serce przybysza i zapalają je nową nadzieją!

Sztuka, którą zaprezentowało nam jedenastu plastyków w sali TORu, nie ma nic wspólnego z chorą nudą poczekalni zamożnych lekarzy i z estetyzowaniem bohaterów kawiarnianych. Pulsuje ona krwią i życiem jedynej Polski prawdziwej, obejmującej osiem dziesiątych mieszkańców kraju, *Polski robotników i chłopów.* Pokazuje ich dzień powszedni, ich porywy i ich przeznaczenie — *w kształcie piękna.* Artyści zaś, którzy tę sztukę niosą, to nie karierowicze, pozujący na magów, ale oddział bojowników, kroczący ramię w ramię z masami ludowymi kraju i wyciągający do nich sztukę swoją, jak oręż walki! Oto ich nazwiska: *Bobowski, Herman, Krajewski, Krzeczanowski, Linke, Malarewicz, Minorski, Parecki, Skórecka, Tynowicki, Wasilewski.*

Nad salą panuje drapieżny i tkliwy zarazem talent *Linkego.* Jego płótna, przeniknięte sarkazmem, wysoką inteligencją i współczuciem dla poniewieranego człowieka, usiłują zedrzeć nie tylko szatę, ale i skórę i tłuszcz ze szkieletu ustroju kapitalistycznego i ukazać w sposób nieodparty jego zwyrodniałą ohydę.

Potężna i wstrząsająca jest siła jego płócien. Żyje w nim głębokie wyczucie chorej i rachitycznej struktury społecznej naszego kraju, którą zawdzięczamy przeklętemu dziedzictwu przeszłości. Z urazu tego rodzi się ból i rozpacz — bez widoków wyjścia. I chociaż korzenie jego talentu są, być może, bogatsze, bardziej skomplikowane i rozwidlające się szerzej od innych, nie dosięgają one jednak tej głębi życiodajnej, z której koledzy jego ciągną wiarę w człowieka i uzasadniony optymizmu. Człowiek Linkego to strzęp albo degenerat, nad którym krwawi jego serce. Lecz człowiek ten słusznie mógłby go zapytać z wyrzutem: „Czemu we mnie nie wierzysz? Czy dlatego, że jestem deptany?" I mógłby dodać: „Pomóż mi".

Przeciwieństwem sztuki Linkego są pod tym względem przede wszystkim portrety *Leny Malarewicz.* Z głów i postaci swoich modeli — proletariuszy wydobywa to wszystko, co jest żywą inteligencją i poczuciem godności człowieczej — każe o tym mówić ich wysokim czołom i rozumnemu blaskowi ich oczu. *Bobowski* zajął się problematyką walki proletariatu i ukazuje nam ludzi w ruchu, w konflikcie, ludzi, wcielających przeciwstawne sobie tendencje klasowe. Górujące nad salą jego płótno — „Biedaszybikarze" — to obraz bezrobotnych górników, rozłożonych w bezczynnej niedbałości na ziemi. Ale groźna jest ta ich bezczynna niedbałość! *Krajewski* odtwarza życie wsi i prowadzi nas od samej jego głębi, od codziennych, drobnych jego przejawów, pokazanych z dużym majsterstwem, aż do zorganizowanej akcji. dużą siłę posiadają takie jego rysunki, jak rysunek idących chłopów, czy rysunek fornali. Nadto *Krajewski* oraz *Parecki* i *Wasilewski* reprezentują karykaturę o zdecydowanym ostrzu klasowym, oryginalną, pełną świeżości i humoru wysokiej próby: u Wasilewskiego charakteru plastycznego, u Pareckiego raczej intelektualnego. Minorski pokazał kilka fotografii, z których wyróżnić trzeba dwie na temat dziecięcy: „Sen Podrzutków" oraz „Dzieci z osiedla TOR". *Skórecka* obrała sobie za temat życie rzemieślników i biedoty drobnomieszczańskiej, *Herman* dał pomysłowy „Odczyt o Goyi", a *Krzeczanowski* i *Tynowicki* szukają własnego wyrazu w grafice.

Inne tu panują obyczaje niż na innych wystawach. Zwiedzających oprowadzają sami artyści; każdy zaś z przybyszów po obejrzeniu eksponatów otrzymuje arkusz ankietowy z pytaniami o ogólne wrażenie, o usterki, o życzenia na przyszłość, który wypełnia na miejscu przed wyjściem. Przychodzą tu robotnic, zamieszkali w Osiedlu; widziałem wypisane ich ręką ankiety, pełne wnikliwych uwag.

Jedenastu dzielnych bojowników skorzystać musiało z przytułku na jednym z najodleglejszych krańców miasta. Zaprezentowanie się publiczności w śródmieściu stolicy okazało się niemożliwe. Oficjalny Instytut Propagandy Sztuki zatrzasnął im drzwi przed nosem. Oczywiście! Uszczęśliwić Warszawę wielotygodniową wystawą hitlerowskich twórców sztuki „władczego narodu" ku nauce i uciesze „niższej rasy słowiańskiej", wciągnąwszy przed tym usłużnie na maszt w samym centrum miasta kilkunastometrowy sztandar ze swastyką — to owszem; ale dopuścić do głosu artystów, obrazujących dolę *polskiego* robotnika i *polskiego* chłopa tej „niższej rasy" — za nic w świecie! Jest w tym konsekwencja!

Lecz tym więcej oddania i gorącego uczucia okazać musi inteligent proletariusz Warszawy swoim artystom!

M. BIBROWSKI.

Rozpoczyna się nowa era

Nowa era? Tak, dzięki radiu, które wywołuje na każdym polu ogromne zmiany i daje ludziom nieprawdopodobnie wielkie możliwości nieraz niewyzyskane — pisze p. Krzysztof Eydziatowicz w zapowiedzianej przez nas kilkakrotnie książce „Kulisy radiofonii".

Tak to zwykle bywa, że epokowe wynalazki dla współczesnych stają się wkrótce wydarzeniem codziennym, że od razu wchodzą do programu życia. Dopiero z perspektywy można do pewnego stopnia ocenić doniosłość wynalazku, zanim historia ustawi go we właściwej kartotece dziejów.

Książka p. Eydziatowicza, kierownika zasłużonego Biura Studiów Polskiego Radia jest niejako próbą schwytania dziejów „na gorącym uczynku". To też podkreślić należy z uznaniem obiektywizm, z jakim autor temat swój potraktował.

Obfity materiał rozsadza ramy książki. Autor przyznaje zresztą, że materiał ten narasta z każdym dniem, z każdą godziną. Nowa dziedzina życia, jaka stała się radiofonia, wyrywa się tak szybko naprzód, że rozwojem swym zaskakuje dzisiejsze pokolenia. Stąd brak równowagi w wykorzystywaniu możliwości. W pewnych dziedzinach — nadużywa się ich np. dla celów propagandy, w innych — nie podąża się, na przykład gdy chodzi o stworzenie nowej sztuki, przystosowanej do radiofonii. Rozdział książki omawiający tę ostatnią sprawę podpatruje ją wnikliwie i jest bardzo ciekawy.

W ogóle autor jest dobrym obserwatorem, przy tym w krytyce unika uszczypliwości, nawet wówczas gdy omawia znany fakt braku poczucia humoru w społeczeństwie, lub gdy maluje z pogodą zabawne typy słuchaczy — jak w zwierciadle możecie się w nich przejrzeć! Humor w radio — mówi autor — jest w ścisłej zależności od poczucia humoru w społeczeństwie i — jak długo ludzie będą się o byle żart obrażali, tak długo radio siłą rzeczy musi ograniczać tematy, a w każdym razie wybierać je nadzwyczaj ostrożnie. A szkoda — konkluduje — bo byłoby o czym mówić...

We wszystkich innych dziedzinach — radio nie tak szybko zadowoli słuchacza, bo stworzenie specjalnej służby informacyjnej jest rzeczą trudną, a wymagania słuchaczy rosną. Wszystko co w tej sprawie dziś się robi jest dopiero poszukiwaniem właściwych form oddziaływania za pomocą nowego i potężnego środka, jakim jest radiofonia.

Natomiast już dziś wysnuwa się wiele wniosków co do tego, czego należy unikać. Tak więc w stu procentach zgadzamy się z autorem, gdy twierdzi, *że nie wolno zachwiać zaufania słuchaczy do bezstronności radia,* lub że *przeładowywanie programu propagandą jest szkodliwe* (nawet dla tych, na rzecz których się wypowiada, np. dla partii rządzącej). Zaś „kulturalne i po gentlemańsku prowadzone w radio angielskim dyskusje leaderów głównych kierunków politycznych są świetnym przykładem tolerancji, ostrożnej i celowej".

Co do strony odtwórczej — bardzo trafne jest spostrzeżenie autora, że z powodu zubożenia środków ekspresji (mimika i gest odpada, a pozostaje jedynie głos) — odtwórca musi być p r z e k o n a n y o tym, co mówi; „najmniejszą nieszczerość w myślach słuchacze odrazu odczuwają".

Podaliśmy wyrywkowo tylko kilka zagadnień, omówionych w książce; niektórych bogatych działów nie poruszyliśmy nawet — jak historia radia, radiofonia w różnych krajach; technika radiofonii itd. Odsyłamy do nich czytelników — lektura jest ciekawa i pouczająca.

P. Eydziatowicz dobrze się zasłużył radiofonii polskiej — w dziele wychowania kadr kulturalnych słuchaczy radia.

K. L.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 1.